PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA
I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 40 (1188) 5. X. – 11. X. 1979 r. Cena 1 zł

Ludziom w szaroblękitnych mundurach — funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w 35-rocznicę ich powołania — dziękujemy za codzienny trud i troskę o porządek i bezpieczeństwo w naszej dzielnicy.

Jednocześnie pozdrawiamy naszych milicjantów z okazji Ich święta, życzymy satysfakcji z pracy zawodowej a Ich rodzinom dużo wyrozumiałości.

**KOLEKTYW KIEROWNICZY
KOMBINATU HIL**

Z partyjnych konferencji sprawozdawczo-wyborczych

Gospodarska debata

Trwają konferencje sprawozdawczo-wyborcze w Komitetach Zakładowych PZPR Kombinatu HiL. Dzisiaj zamieszczamy relacje z obrad Konferencji w Zakładzie Koksochemicznym, w Wydziale Rur Zgrzewanych, w Walcowni Drobnej i Drutu oraz w Służbach Technologii i Jakości.

O konferencjach, które odbyły się w dniach następnych, począwszy od 4 bm. — napiszemy w następnym numerze „Głosu".

W ZAKŁADZIE KOKSOCHEMICZNYM

Przezwyciężając narastające trudności dnia dzisiejszego musimy myśleć o jutrze. Ta myśl wyrażona przez jednego z uczestników konferencji sprawozdawczo-wyborczej KZ Partii w Zakładzie Koksochemicznym utkwiła mi w pamięci. Może dlatego, że stała się jakby hasłem, któremu podporządkowano wszystkie uwagi i wypowiedzi. Zarówno te, które zgłaszało w kampanii 167 dyskutantów jak i te z środowego partyjnego forum zakładowego, wypowiadane przez **K. Wiśniewskiego, J. Katę, K. Kurasia, M. Wiśniowskiego, E. Łeckiego, E. Mroczka** z Koksoremu, **S. Bieńka, S. Maciejaszka, M. Tomczyka, J. Makowskiego** z Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla i **I. Warkowskiego.**

Codzienne życie zakładowej społeczności koksowników toczy się między dwoma biegunami. Z jednej strony brak ludzi do normoobsad i wysoko przekraczane limity przepracowanych godzin nadliczbowych, co stawia ideę ruchu czterobrygadowego w wątpliwym świetle, stale rosnące a niepokrywane potrzeby remontowe i znane ze swej uciążliwości warunki pracy. Z drugiej strony — rekordowa ilość wyprodukowanego w ub. roku koksu, zdobycie sztandaru przechodniego Ministra Hutnictwa i ZG ZZH za wyniki 1978 roku, dwa nowe obiekty odsiarczalnia nr 2 i oczyszczalnia wód poprodukcyjnych.

Takich przeciwstawień można by zresztą i z materiałów i z dyskusji wyłowić więcej. Ale nie w wyliczance rzecz. Wszystkie bowiem krytyczne uwagi, oparte na znajomości zagadnienia i własnego zakładu miały na celu dzień jutrzejszy. A na jutro rozwiązaniem jedynym dla ZK i to stwierdzali wszyscy — jest modernizacja i przebudowa czyli przejście na system baterii wielkokomorowych. Jest dokumentacja, są na to założenia techniczno-ekonomiczne. Na razie brak decyzji o rozpoczęciu budowy. Bo brak środków. Więc ta nerwowa szarpanina jeszcze musi potrwać, koksownicy wiedzą, jak w napiętym bilansie paliwowo-energetycznym liczy się każda tona koksu. Ale widoki na najbliższą przyszłość są, bo jak stwierdził dyrektor techniczny **Janusz Rożnowski** — czyni się starania, by zwiększyć służby remontowe HPR, a w portfelu zleceń specjalistycznych przedsiębiorstw znalazło się jak najwięcej naszych zamówień remontowych.

Słowa uznania dla znanej z dobrego działania organizacji partyjnej i całej załogi ZK, która niedawno obchodziła swój srebrny jubileusz przekazał delegatom **Józef Nowotny**, który też dyskusje na konferencji ocenił jako szczerą, twórczą, krytyczną, świadczącą o zaangażowaniu i dojrzałości politycznej.

Gośćmi koksowników byli także: sekretarze **J. Węgiel** i **B. Bryksy**, przewodniczący ZRK **E. Cisowski**, sekretarz ekonomiczny KSR **S. Żmuda**. Wśród członków prezydium znaleźli się również najstarszy delegat inż. **Stanisław Polus** i poseł **Kazimierz Kuraś**.

W wyniku wyborów w skład plenum KZ Partii weszło 26 członków. Jego pracą kierować będzie 9-osobowa egzekutywa w składzie: **Jan Wosik** — I sekretarz, sekretarze: **Tadeusz Walczak** i **Eugeniusz Łęcki** oraz **J. Kata, S. Maciejaszek, J. Próchnik, E. Krajewski, E. Rogala, M. Szostak.**

Pracami Komisji Rewizyjnej kierować będzie wybrany na przewodniczącego **Krzysztof Maciąg.**

Organizacje partyjną ZK reprezentować będzie na fabrycznej konferencji 11 delegatów: **E. Berski, K. Kuraś, S. Maciejaszek, Z. Nazarewicz, T. Walczak, I. Warkowski, W. Wawrzeń, J. Węgiel, W. Włodarski, J. Wosik i S. Zych.**

(Dalszy ciąg na str. 2)

KIERMASZE OWOCOWO-WARZYWNICZE W KOMBINACIE HiL

Dobrym zwyczajem Zakład Usług Socjalnych naszej huty wszedł w porozumienie z Krakowską Spółdzielnią Ogrodniczo-Pszczelarską i wspólnie organizują kiermasze owocowo-warzywnicze dla załogi Kombinatu. **Kiermasze odbędą się w dniach od 8 do 13 października w trzech punktach huty (w każdym przypadku wewnątrz Kombinatu, za ogrodzeniem), a więc: przy bramie głównej HiL, przy bramie w rejonie Walcowni — niedopodal przystanku tramwajowego oraz przy budynku administracyjnym Aglomerowni nr 2.**

Sprzedawane będą owoce — jabłka, gruszki i śliwy oraz warzywa — marchew, buraki, cebula, ponadto w miarę otrzymywania dostaw — owoce z importu, a więc winogrona, papryka, banany.

Ceny od 10 do 15 proc. niższe niż w handlu detalicznym.

Hutników zaprasza Zakład Usług Socjalnych do korzystania z tej możliwości zaopatrzenia spiżarni na zimę!

Jak dowiadujemy się, coraz bardziej rozkręca się „akcja ziemniaczana". Nie minęło wiele czasu, a już setki mieszkań odwiedziły ekipy rozwożące ziemniaki. Dobre tempo zapowiada sprawne zakończenie akcji. **(jd)**

opinie

Chodzę spokojnie po ulicach...

Jeszcze tak niedawno mówiono źle o Nowej Hucie. Znana stara prawda, znana piosenka na melodię której od czasu do czasu jeszcze ktoś stara się pośpiewać, ale mało kto nadstawia już ucha do jej słuchania. Dziś mogę o północy wyjść na spacer po osiedlach Nowej Huty bez obawy, że ktoś mnie pobije, że ktoś mnie zaczepi. Oczywiście, że zdarzają się przypadki chuligańskich wybryków, ale przecież należą one do rzadkości. Tymczasem...?

Wrócił mój dobry znajomy z wycieczki do Hiszpanii ze wstrząsem mózgu i połamaną ręką. Każdy ma swój sposób spędzania swojego urlopu. Jedni jadą nad morze inni w góry, a jeszcze inni za uciułany grosz wybierają się za granicę. Wiadomo, że podróże kształcą, choć za tę naukę, za to doświadczenie płaci się czasem i swoim zdrowiem. Ale przecież nie o to mi chodziło. Przypadki napadów i to najbardziej wyrafinowanych, bandyckich w Hiszpanii zdarzają się na porządku dziennym. Gdyby to człowiek tylko przeczytał wydawałoby się, że to tylko sprawa propagandy, ale gdy się spotka kogoś z najbliższych, którzy na własnej skórze doświadczyli przykrych doświadczeń, trzeba uwierzyć, iż tak jest istotnie.

Inny mój kolega wrócił przed tygodniem z wyprawy na Zachód bez grosza przy duszy, bez paszportu swojego ale i żony, bez prawa jazdy i innych dokumentów, które miał przy sobie. Wracając po dwu tygodniach wojaży zatrzymał się na jeden dzień w Wiedniu. Stał z żoną i parą przyjaciół przed wystawą sklepową kiedy to czwórka młodych ludzi ich obskoczyła i wyrwawszy przyjacielowi saszetkę z dokumentami rozbiegła się. Nie było siły, by któregoś dopędzić. Cały urok Wiednia prysnął w jednej sekundzie, mit o jego wspaniałości rozsypał się w drobny mak.

Staszek Gawliński, nasz fotoreporter, przywiózł z Ameryki pies, który ma taki przemyślny schowek od środka, do którego można włożyć posiadane przy sobie pieniądze. Ale i tak w kieszeni należy mieć zawsze parę dolarów, ponieważ napadający w biały dzień nie tylko w nocy, nie lubią z niczym odchodzić. Brak paru dolarów można przypłacić życiem. A wypadki napadów zdarzają się w Ameryce na porządku dziennym. Inny przyjaciel, który odwiedził ten kraj mlekiem i miodem płynący, opowiadał mi, że jeśli zdarzy się na ulicy, iż kogoś w biały dzień „obrabiają", to należy tylko przyspieszyć kroku, aby nie dostać nożem w plecy. Natomiast nocą niewielu odważnych pozwala sobie na dłuższy spacer. Zwykle siedzi się w zamkniętym mieszkaniu i nie wychodzi się nawet przed dom. Przyjaciel po rocznym pobycie w Ameryce wrócił i stwierdził, że więcej tam się już nie pokaże.

Gdy słucha się tych opowieści skóra człowiekowi cierpnie, bo przecież nie chce się wierzyć, ażeby kraj tak zasobny w bogactwa, nie potrafił uporać się ze światem przestępczym. A jednak tak jest. Przykładów można by podawać tysiące, ale nie o to chodzi. Możemy być dumni, że w naszym kraju jest spokojnie, że ludzie mogą chodzić wieczorami po ulicach bez obawy o swoje życie. Trzeba tylko się zastanowić, czy jest to jedynie kwestia tak wielkiej i dojrzałej kultury naszego społeczeństwa? Ten spokój, to bezpieczeństwo zawdzięczamy przede wszystkim ludziom w stalowych mundurach. I choć nie zawsze chcemy i umiemy docenić wysiłek tych ludzi, to przecież żyjemy sobie jak u pana Boga za piecem.

W dniu corocznego święta Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa prześlijmy tym ludziom strzegącym naszego dorobku, naszego spokoju, słowa serdecznego podziękowania. Życzmy im, ażeby w dalszym ciągu z taką troską jak dotychczas, dbali o nasz spokój i podczas pracy i podczas snu.

ZASTĘPCA

Na uroczystości z okazji 35 rocznicy bojów pod Falaisse oraz pod Arnhem spotkali się w Klubie ZBoWiD HiL w dniu 29 września br. b. żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz kombatanci-hutnicy. Dawni czołgiści z I Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka oraz b. spadochroniarze I Samodzielnej Brygady gen. Stanisława Sosabowskiego przybyli na spotkanie z Polski Południowej z zainteresowaniem wysłuchali wspomnień rotmistrza Kazimierza RUTKI oraz majora Jerzego DYRDY. Występy artystyczne zakończyły miłą uroczystość.

*

W dniu 30 września br. nasi kombatanci-hutnicy wzięli udział w uroczystym otwarciu stałej wystawy francuskiej poświęconej martyrologii b. więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W uroczystości, którą otworzył minister Kombatantów francuskich Maurice PLANTIER wzięła udział delegacja polska z Ministrem ds. Kombatantów gen. dyw. Mieczysławem GRUDNIEM na czele. **(JB)**

GOSPODARSKA DEBATA

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza organizacji partyjnej Walcowni Rur przebiegała w atmosferze rozwagi i gospodarczej troski o utrzymanie dotychczasowego wysokiego poziomu pracy tego wydziału. Znalazło to wyraz zarówno w referacie sprawozdawczym I sekretarza ustępującego Komitetu Zakładowego tow. **Henryka Dudzińskiego**, jak i wystąpieniach dyskutantów oceniających minioną kadencję. Dzięki bowiem umiejętnej organizacji pracy i rytmicznej pracy załogi wydział ten jako drugi w ub. roku zameldował o realizacji swoich nieskorygowanych zadań planowych, przy czym wysokość samej tylko produkcji eksportowej zamknęła się liczbą 52 tys. ton wyrobów walcowanych. Również za dziewięć miesięcy br. załoga tego wydziału przekroczyła zadania planowe, pomimo znanych trudności obiektywnych i przy wcale niełatwych warunkach pracy. Tak dobre wyniki gospodarcze mają swoje źródło we właściwych stosunkach międzyludzkich, w rozwadze i rzetelności każdego z pracowników.

W WYDZIALE RUR ZGRZEWANYCH

Jak podkreślał w swoim wystąpieniu kierujący wydziałem tow. **Piotr Adamski**, za tymi cyframi, wskaźnikami i konkretnymi zadaniami stoją żywi ludzie, którym na co dzień nie brakuje trosk i kłopotów, ale którym równocześnie nie brakuje inicjatywy w ich rozwiązywaniu, bez których osiągane rezultaty produkcyjne są w ogóle nie do pomyślenia. Dlatego też dyskusja, w której głos zabierali między innymi towarzysze: **J. Nowak, Z. Bieniek, T. Litwa, H. Nazim, J. Rzeczycki, A. Belski, R. Łukasik, C. Grzybowski, I. Jeżwiak, Z. Drąg, T. Staszczak, A. Skrzypczyński** i **J. Sawicki**, słusznie koncentrowała się wokół spraw dalszej poprawy warunków pracy i doskonalenia poziomu zawodowego załogi. Na odnotowanie zasługują wnioski dotyczące dalszego zmniejszenia hałasu i zapylenia, szczególnie na wybranych stanowiskach oraz uwzględnienia obciążeń termicznych, w jakich pracuje załoga tego wydziału. Sporo miejsca w dyskusji zajęły sprawy lepszej gospodarki materiałami i częściami zamiennymi.

Mówiono również o potrzebie usprawnienia działalności służb remontowych, by wydział, który z takim powodzeniem modernizuje produkcję i rozszerza asortyment, nie świecił równocześnie dziurami w dachu. Szereg dyskutantów poruszało również trudności, jakie występują w komunikacji, zaopatrzeniu i innych usługach na terenie dzielnicy.

Obszernie do wypowiedzi w dyskusji ustosunkował się sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR tow. **Józef Węgiel**, podkreślając rolę organizacji partyjnej w rozwiązywaniu problemów socjalnych i produkcyjnych. Ustosunkowując się do osiąganych wyników, złożył podziękowanie dla załogi wydziału za tak dobrą realizację przedsięwzięć, które przynoszą Kombinatowi i krajowi wymierne korzyści. Na zakończenie obrad, w których uczestniczyli ponadto: przedstawiciel Komitetu Krakowskiego PZPR tow. **Zdzisław Kosiński** oraz dyrektor handlowy Kombinatu tow. **Zbigniew Wójcik**, dokonano wyboru nowej egzekutywy KZ PZPR powierzając funkcję I sekretarza tow. **Henrykowi Dudzińskiemu** oraz przyjęto program działania organizacji partyjnej na bieżącą kadencję.

W WALCOWNI DROBNEJ I DRUTU

Wprost z hal produkcyjnych w roboczych kombinezonach przyszli na swoje zebranie sprawozdawczo-wyborcze niektórzy towarzysze z Drobnej i Drutu. To zrozumiałe, że z hal produkcyjnych przynieśli ze sobą wszystkie trapiące problemy. A wydział ma ich sporo. Stary wydział, niezmiernie już wyeksploatowane maszyny wymagają częstych i skomplikowanych zabiegów remontowych, tymczasem stały brak części zamiennych przedłuża remonty.

Od blisko trzech lat wydział ma poważne kłopoty z wykonaniem zadań planowych. Szeroki asortyment wyrobów stanowiących dla innych zakładów półsurowiec, produkuje załoga tego wydziału i gdy mniejsze ilości wyrobów stąd wychodzą, to natychmiast wpływają na wykonanie zadań przez innych. Stąd w dyskusji tyle miejsca zajmowały sprawy produkcji i mimo, że z-ca dyr. do spraw Produkcji **Janusz Razowski** stwierdził, iż ceni się wysoko działanie tej załogi, podkreślano, że konieczne jest zmobilizowanie się by zaradzić kłopotom. Poprzez wzmożenie dyscypliny pracy, usunięcie drobnych czasem przyczyn niewykorzystywania w pełni czasu pracy jak np. niewłaściwe godziny pracy Kasy Kombinatu.

By podjąć najdrobniejszą kwotę trzeba zwalniać pracownika z pracy przynajmniej godzinę wcześniej, gdyż kasa działa jedynie do godziny 14-tej. Ktoś, kto ograniczył obsadę w tak newralgicznym punkcie dostrzegł pozorną oszczędność na godzinach nadliczbowych dla kasjerów, nie dostrzegł jednak strat ogólnych płynących z tego powodu. Podobnie długie kolejki do kiosków spożywczych powodują wydłużenie przerw na posiłki, stratę cennych minut, które sumują się w godziny.

O pracy partyjnej, która zakłócała długotrwała choroba jej I sekretarza, najlepiej świadczy duża grupa kandydatów, którym podczas zebrania wręczono legitymacje. Mimo samokrytycznych uwag ustępującej egzekutywy w odczuciu I sekretarza KF PZPR **Józefa Nowotnego**, uczestniczącego w obradach, towarzysze partyjni z Drobnej sumiennie wypełniali swe obowiązki.

W wyniku wyborów ukonstytuował się nowy Komitet Zakładowy PZPR Walcowni Drobnej w składzie: I sekretarz — **Janusz Gajda**, sekretarze — **Jan Dobrzański, Józef Czajka, Stanisław Krzemiński.**

W zebraniu udział również wzięli sekretarz KF PZPR **Bolesław Bryksy** oraz wiceprezes ZRK **Józef Zdradzisz.**

(ag)

W SŁUŻBACH TECHNOLOGII I JAKOŚCI

We wtorek, 2 października br., odbyło się w sali teatralnej HiL zebranie sprawozdawczo-wyborcze Komitetu Zakładowego PZPR Służb Technologii i Jakości Kombinatu. Zebranie zaszczycili swoją obecnością m. in. tow. tow.: I sekretarz KF PZPR HiL **Józef Nowotny**, dyrektor techniczny HiL **Janusz Rożnowski**, sekretarz KF PZPR HiL **Bolesław Bryksy**, sekretarz ZRK HiL **Stanisław Żmuda**, główny technolog HiL **Władysław Kania**, szef Kontroli Jakości **Jerzy Woźniak.**

Doniosłym momentem zebrania, któremu przewodniczyła tow. **Teresa Ratzko**, było wręczenie legitymacji partyjnych ośmiu nowym członkom organizacji oraz legitymacji kandydackich. Za 30-letnią efektywną pracę w szeregach PZPR, list gratulacyjny od Komitetu Centralnego z rąk J. Nowotnego otrzymał tow. **Mieczysław Gładysek.** Piętnastu osobom wręczono listy gratulacyjne od Komitetu Fabrycznego i trzem osobom od Komitetu Zakładowego PZPR.

W dalszej części zebrania I sekretarz KZ PZPR STJ **Czesław Płonka**, wygłosił referat podsumowujący działalność organizacji zakładowej. Organizacja ta powstała w lutym br. w wyniku połączenia Służby Technicznej i Służby Jakości i w chwili obecnej liczy w swoich szeregach 253 członków. O pracy kierownictwa gospodarczego STJ oraz o zadaniach organizacji partyjnej na najbliższą przyszłość wspomniał w swoim referacie główny technolog HiL **Władysław Kania.**

W ożywionej dyskusji poruszono szereg problemów dotyczących m. in. zagadnień ideologicznych, gospodarczych oraz spraw życia codziennego. Mówiono o realizacji wytyczonych zadań, większej efektywności produkcyjnej i potrzebie podnoszenia autorytetu Służb Kontroli Jakości.

Na szczególną uwagę zasługuje wystąpienie dyrektora technicznego HiL tow. **Janusza Rożnowskiego**, który położył nacisk na konieczność stałego podnoszenia kwalifikacji służb technicznych — wspomniał o współodpowiedzialności całej załogi za wykonanie planów produkcyjnych i jakości produkcji.

Po dyskusji, odczytaniu projektu uchwały oraz podsumowaniu obrad przez tow. **J. Nowotnego** — ogłoszono wyniki wyborów nowej egzekutywy KZ i delegatów na Konferencję Fabryczną PZPR. I sekretarzem KZ STJ został ponownie wybrany tow. **Czesław Płonka**, sekretarzem organizacyjnym wybrano tow. **Irenę Kołodziej**, a sekretarzem do spraw propagandy tow. **Mieczysława Ordysa.**

(ak)

*

Już od 25 lat działa na terenie Kombinatu Huty im. Lenina Służba Kontroli Jakości. Powołana do pracy w 1954 roku — równolegle z uruchomieniem pierwszego wielkiego pieca — przez okres ćwierćwiecza przeszła szereg etapów rozwojowych. Wraz z rozbudową Kombinatu zmieniał się jej charakter i zakres zadań. Wzrastała jej ranga, znaczenie i odpowiedzialność za sprawy produkcyjne naszego wielkiego ośrodka przemysłowego.

Srebrny jubileusz Służby Kontroli Jakości uczczony został uroczystą Konferencją Samorządu Robotniczego, która odbyła się w sobotę 29 września br. W uroczystości wzięli udział — przewodniczący ZR Kombinatu **Edward Cisowski** oraz zespół kierowniczy Służby Kontroli Jakości. Z gratulacjami dla jubilatów przybyły również delegacje Walcowni Blach Zimnych i Gorących.

Na część oficjalną Konferencji złożyły się wystąpienia I sekretarza KZ STJ **Czesława Płonki** i szefa Kontroli Jakości inż. **Jerzego Woźniaka**, którzy w swoich referatach przedstawili zarys działalności STJ w przekroju historycznym.

25-lecie pracy wraz ze swoją placówką obchodziło aż 40 pracowników, którym zostały wręczone honorowe dyplomy. Kilkudziesięciu aktywnym pracownikom wręczono Odznaki Budowniczego Nowej Huty, Złote i Srebrne Odznaki Zw. Zaw. Hutników, Odznaki Przodownika Pracy Socjalistycznej oraz szereg dyplomów uznania. (ka)

KONKURS!

Zarząd Główny Socjalistycznego Związku Studentów Polskich wspólnie ze studenckimi redakcjami ITD, Student, Nowy Medyk i Politechnik — ogłasza kolejny, III ogólnopolski konkurs na dziennik twórcy, artysty, działacza, pod hasłem „Wobec własnego czasu", zorganizowany w związku z 35-leciem PRL.

Prace prosimy nadsyłać na adres: Socjalistyczny Związek Studentów Polskich Zarząd Główny 00-364 Warszawa, ul. Ordynacka 9. Termin nadsyłania prac podamy w następnym numerze „Głosu".

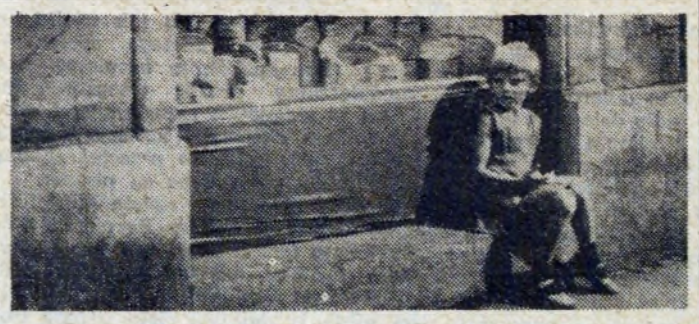

Międzynarodowy Rok Dziecka, a mama zostawiła mnie samego...

Dziękujemy ZA PRACĘ

W ostatnich tygodniach zakończyli długoletnią pracę w Kombinacie i przeszli na zasłużony odpoczynek:

Józef Pierzchała — zatrudniony na stanowisku I ślusarza urządzeń napędowych w Walcowniach Drobnych Profili i Drutu, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracował od 1954 roku;

Zofia Piszczek — zatrudniona na stanowisku I kontrolera złomu w Zakładzie Stalowniczym, w Kombinacie pracowała od 1955 roku;

Zofia Plewa — zatrudniona na stanowisku magazyniera-wydawcy w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym; w Kombinacie pracowała od 1960 roku;

mgr Stanisław Prokop — zatrudniony na stanowisku samodzielnego inspektora technicznego w Dyrekcji Inwestycji, członek ZSL; w Kombinacie pracował od 1970 roku;

Janina Przybycień — zatrudniona na stanowisku łaziennej-szatniarza w Zakładzie Stalowni; w Kombinacie pracowała od 1976 roku;

Stefan Ptak — zatrudniony na stanowisku I operatora w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Budowniczy Nowej Huty"; w Kombinacie pracował od 1954 roku;

Józef Rajczyk — zatrudniony na stanowisku maszynisty pomp w Wydziale Wodnym, jubilat 25-letniej nienagannej pracy zawodowej; w Kombinacie pracował od 1956 roku;

mgr Bolesław Rażny — zatrudniony na stanowisku kierownika zespołu w Dziale Zatrudnienia i Płac, członek PZPR i działacz społeczny, jubilat 35-letniej ofiarnej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia i XXX-lecia PRL, wyróżniony odznaką „Budowniczy Nowej Huty", złotą odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa"; w Kombinacie pracował od 1951 roku.

Koleżanki i Koledzy, którzy zakończyli pracę zawodową, żegnają towarzysze wspólnej pracy oraz kolektywy społeczno-gospodarcze macierzystych jednostek, przekazując Im serdeczne podziękowania i życzenia.

W imieniu całej załogi żegna Was kolektyw kierowniczy Kombinatu, składając podziękowania za wieloletni trud wraz z życzeniami wielu lat w zdrowiu i pomyślności.

ASTRONOM AMATOR

Zeszyt szkolny w zniszczonej niebieskiej okładce. Wewnątrz różnymi charakterami pisma złożone podziękowania.

„Za ciekawe, bezinteresowne prelekcje dziękują panu **STANISŁAWOWI CHORĄŻEWICZOWI** młodzież szkół podstawowych i średnich, żołnierze z jednostek wojskowych, wychowankowie z zakładów wychowawczych, starsi ludzie z domów opieki społecznej z Krakowa, jego okolic, a nawet z Warszawy".

A co jest tematem tych pasjonujących pogadanek wygłaszanych od lat przez pana Stanisława? Kosmos i jego ewentualni mieszkańcy, gwiazdy, meteory i planety, wnętrze ziemi i to wszystko co ją otacza, jej początek i jej ewentualny koniec. Słowem jest pan Stanisław niezmordowanym krzewicielem i miłośnikiem astronomii i mimo, że sam od wielu lat przebywa na rencie z powodu uszkodzenia słuchu, dzielnie opiekuje się ponadto ludźmi głuchymi, potrzebującymi pomocy kogoś, kto potrafi załatwiać ich sprawy w urzędach.

Lecz jego pasją jest przede wszystkim niebo. Od czasu, gdy w początkach budowy Nowej Huty pracował jako kierowca i musiał z powodu inwalidztwa zrezygnować z zawodu, pasjonuje się sprawami wszechświata i wiedzę o nim przekazuje innym.

W każdej chwili służyć będzie swoją wiedzą, zaproście go do siebie do szkoły, do świetlicy. W tym celu udostępnił nam swój adres: **30-532 Kraków, ul. Podskale 2 m. 5.**

Klub „Kuźnia" os. Złotego Wieku 14 aprasza

9 bm. godz. 18, na rozpoczęcie sezonu kulturalnego — w programie występ Zbigniewa Książka i Kapeli Myśliwskiej — laureatów Festiwalu Piosenki w Opolu i piosenki studenckiej w Krakowie.

15 bm. godz. 18. Spotkanie Sekcji Modelarstwa poświęcone aktualnościom modeli lotniczych.

22 bm. godz. 18. Prezentacje dyskotekowej muzyki zespołów rockowych w Młodzieżowym Klubie Płytowym.

25 bm. godz. 18. Otwarcie wystawy w Galerii „M" — fotografia, rysunek, malarstwo Ewy i Bolesława Lutosławskich.

W październikowym repertuarze DKF „Kuźnia" proponuje filmy premierowe i powtórkowe:

5. X. godz. 18.30 — „Niezamężna kobieta", reż. Paul Mazursky — USA.

12. X. godz. 18.30 — „Cezar i Rozalia", reż. Claud Sautet — Francja.

19. X. godz. 18.30 — „Przyjaciele Eddiego", reż. Peter Yates — USA.

26. X. godz. 18.30 — „Bez znieczulenia", reż. Andrzej Wajda — Polska.

Wszystkim, którzy w ciężkich dla nas chwilach związanych z chorobą i śmiercią naszego najdroższego Męża, Ojca i Dziadka

Jeremiasza Wajlera

okazali nam pomoc i współczucie, a szczególnie Kolektywowi Kierowniczemu Zakładu Koksochemicznego, Radzie Zakładowej, Zarządowi Fabrycznemu ZBoWiD oraz wszystkim Przyjaciołom, Sąsiadom i Znajomym — składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania

RODZINA

Serdeczne podziękowania za pomoc, współczucie i udział w pogrzebie naszego drogiego Męża i Ojca

Mieczysława Sowickiego

a w szczególności kierownictwu W-713, Radzie Zakładowej i Kolegom ze zmiany B składają

ŻONA, CÓRKI i SYNOWIE

35 ROCZNICA POWSTANIA MO i SB

WSZYSTKO, CO NIESIE ŻYCIE...

Czwarty Komisariat w Bieńczycach nie narzeka nigdy na brak klientów, jako, że i problemów do rozwikłania jest w tej części dzielnicy wiele. Tym razem jednak przybyli szczególnie mili goście — kilkudziesięcioosobowa grupa przedszkolaków z wielkim bukietem kwiatów. Maluchy uważnie wodzą wzrokiem po dekoracjach niewielkiej świetlicy. Pani przypomina o nienagannym zachowaniu; wszelkie przykazania tracą swą moc, gdy na salę wkracza kpt. **MIECZYSŁAW DOMAGAŁA** i por. **WŁADYSŁAW INDRYKOWSKI** z torbą wypchaną bajecznie słodkimi cukierkami. Jest to okolicznościowe i zapowiedziane spotkanie w rocznicę MO i SB. Odświętne. Dzieci znają jednak „panów milicjantów" w niebiesko-szarych mundurach nie tylko od święta.

Starsze mają codzienny kontakt choćby podczas szkolenia i egzaminów na kartę rowerową. I nie tylko.

— *Do najboleśniejszych kontaktów* — mówi dzielnicowy, sierżant **ZENON SKALSKI**, *należą „poważne" rozmowy.* A na terenie, który nadzoruje czyli w zespole osiedli Piastów i Bohaterów Września odbywają się one, niestety, dość często. Może dlatego tych rozmów jest dość dużo ponieważ sierżant Skalski w porę dostrzeże każde, zagrożone dziecko.

— *Sporo jest tu rodzin wielodzietnych, w których rodzice nie tylko mają błahe pojęcie o wychowaniu dzieci, lecz także nie zapewniają im podstawowych warunków rozwoju. Często odwiedzamy takie rodziny razem z moim kolegą sierżantem STANISŁAWEM KARCZEM. Nie zawsze takie wizyty kończą się powodzeniem, ale nierzadko mają skutek przynajmniej doraźny. Kilka chociaż dni dziecko chodzi bardziej zadbane i syte. W tych wszystkich staraniach o dobro dziecka mamy wielu sojuszników. Przynajmniej raz w tygodniu spotykamy się z dyrekcją i nauczycielami obydwu szkół.*

— *Dużą pomoc okazują nam komitety osiedlowe, a zwłaszcza przewodniczący z Piastów — TADEUSZ KOWALCZYK.*

— *Powstała też tu i dobrze pracuje jednostka ORMO.*

— *Nie martwi mnie* — mówi Skalski — *duża ilość „klientów", gdyż wcześniejsza interwencja zapobiega często późniejszym, groźniejszym następstwom.*

— *Plagą są rożnego rodzaju kradzieże, drobnych i także cenniejszych rzeczy. Sprawcami niekiedy są jeszcze dzieci, nawet dziewięcioletni chłopcy. Chcemy te dzieci uchronić przed pochyłą równią wiodącą do poważniejszych przestępstw. Dlatego też żadnej, nawet błahej sprawy nie lekceważymy. Trafiamy wówczas do domu, do szkoły, do środowiska rówieśniczego. Wstyd, kontrola... skutkują. Zahamowaliśmy w ten sposób w dużym stopniu kradzież rowerów — składaków sprzed sklepu sportowego.*

Znacznie poważniejsze problemy mają funkcjonariusze MO z IV Komisariatu z dorosłymi, którzy przez miesiące i lata nie skalali swych rąk uczciwą pracą. Jest ich sporo i na terenie os. Piastów.

Z czego żyją?

Niektórzy chwytają się prac dorywczo, po kilka dni. Pracują na wódkę i papierosy. To im wystarcza do pełnego szczęścia... podczas gdy często reszta rodziny, żona i dzieci nie dojadają. Ostatnio zatrzymano też mężczyznę pełnosprawnego, który od dwóch lat nigdzie na stałe nie pracuje. Może jeszcze wierzy w życiodajną mannę z nieba?

— *Najokrutniejszym zwłaszcza w rodzinach wielodzietnych jest alkoholizm. To po prostu rozpacz. Im szybciej wydostanie się stąd dzieci tym lepiej.*

Panaceum na brud i głód bywają w tej sytuacji domy dziecka, które jak wiemy rodziców nie zastępują w dosłownym tego słowa znaczeniu, ale przecież przebywają w nich dzieci, które i tak prawdziwych rodziców nie miały.

Właściwie nie ma spraw, które by nie interesowały dzielnicowego. Powinien słyszeć i wiedzieć dużo, znać wielu ludzi i umieć z nimi rozmawiać. Sam w pojedynkę „świata nie zbawi" ale współdziałając z innymi może wiele zmienić na lepsze. Takiego zdania jest również Skalski i Karcz i dlatego ich praca nie ogranicza się li tylko do urzędowych godzin. Wrośli już w swoje osiedla. Niekiedy ludzie sami zgłaszają się ze swoimi problemami i sprawami, ufają młodym chłopcom w niebiesko-szarych mundurach, którzy nie wszystkie przecież sprawy skrzętnie protokółują. Czasami serdeczna rozmowa jest ważniejsza niż kilkustronicowy, klasycznie sformułowany maszynopis.

— *Przy tym* — uzupełnia obraz kierownik placówki Mieczysław Domagała — *dzielnicowy powinien być stanowczy. Do takich właśnie należy Skalski. Powinien też odznaczać się silnym charakterem, być uodpornionym na wszelkie słabości. Niestety, nie może korzystać z licznych przecież propozycji alkoholowych itp. nałogów. Ciż sami goszczący i zresztą całe społeczeństwo surowo rozlicza ludzi w mundurach. Mundur zobowiązuje.*

Życzymy więc ludziom w stalowych mundurach dużo wytrwałości i więcej gestów wdzięczności ze strony społeczeństwa, które są największą satysfakcją w ich niełatwej służbie.

Właśnie z okien, jednej ze szkół podstawowych dobiega melodyjna i wdzięczna piosenka poświęcona MO. Śpiewają chyba pierwszoklasiści:

Milicjant, to naprawdę nasz przyjaciel bliski,
który myśli o bezpieczeństwie na ulicach i w domu.
Zawsze z pomocą spieszy, kiedy trzeba pomóc.

Z daleka już widzimy jego czapkę białą.
Umiecha się do dzieci, ręką na nie kiwa.
Pogrozi nieraz palcem i tak czasem bywa...

HENRYKA ROSIEK
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Sierżant Zenon Skalski rozpoczyna dyżur...

Ciężka praca jak pył wapienny

W jesiennym słońcu wiruje delikatny, biały, srebrzysto-połyskujący pył. Przy budynku biurowym jest go nieco mniej, w miarę jak zbliżamy się do młynów grubieje pod nogami jego warstwa, gdy zaglądam w dół, gdzie wylot zsypu sieje cieńko mączką, porządkujący jego otoczenie pracownik wygląda jak żołnierz penetrujący skażony teren. Potężna maska pyłochłonna wyglądająca jak przeciwgazowa, chroni mu usta i nos. Oczów nie widać za grubymi szkłami ochronnymi. Tak się tutaj pracuje gdzie ani stanowiska gorące, ani jak chcieliby niektórzy szczególnie uciążliwe. Nic też dziwnego, że chociaż, jak zapewnia kierownictwo, załoga tu stabilna, wielu z nich ma za sobą całe dziesięciolecia pracy w kombinacie, to do stanu zapewniającego pełne obsady, brak aż 13 osób. Chociaż zarobki są tu niezłe, zakład ma zielone światło, gdyż mączki nawozowej potrzebuje rolnictwo krajowe, każda ilość jest ekspediowana i ten produkt kombinatu jest traktowany przez kolej tak solennie jak węgiel i sumiennie przekazywany odbiorcom, a zatem jest plan i są premie.

Z-ca kierownika wydziału pan EDWARD GŁOWACKI z większą troską mówi o problemach żużla niż o mączce. Bo z żużlem są kłopoty. Brały go do tej pory wszystkie cementownie, poza Wejcherowem, który robi cementy szlachetne. Wszyscy molestują o surowiec a tymczasem żużel idzie na hałdę. Hałda lepiej wskazuje, właśnie szybkość jej przyrastania, kłopoty i trudności naszej kolei niż raporty szefów. Trzeba wagony dać portom i kopalniom, wówczas hałda rośnie, zmniejsza się zapotrzebowanie na tabor tamtych potentatów — hałda staje w miejscu.

Niestety, ostatnio nie ma na hałdzie stagnacji. Nieprzerobiony żużel idzie na hałdę, nadaje się potem jedynie do utwardzania dróg. Lecz i na taki czekają setki odbiorców. Niestety, czekają bezskutecznie, bo jak tu się mawia: — Jak jest Józek, to brak wózka. I trzeba się po prostu przyzwyczaić. Trzeba tak wiązać koniec z końcem, by łagodzić istniejące trudności.

Zostać wówczas gdy inni odchodzą, szukają lepszej, łatwiejszej pracy.

JÓZEF NOWAK, w którego pieczy jest planowanie w wydziale ma przepustkę hutniczą nr 95. Samo to za siebie mówi. Najpierw pracował w pionie dyrektora produkcji, teraz od 14 lat na tym trudnym i odległym od głównej bramy wydziale. Działał jako sekretarz centralnego samorządu hoteli robotniczych wówczas gdy Nową Hutę zwano „meksykiem„ a hotele robotnicze utożsamiano ze wszystkim złem co możliwe. Jego zdaniem złe były wówczas... koce. Przez dziury świtała bielizna śpiących.

Teraz wylicza spokojnie i rzeczowo, ile żużli stalowniczych przerabia się na mączkę nawozową. W jej skład wchodzi wapno magnezowo-tlenkowe. Bardzo cenny to nawóz, zawiera składniki niezbędne dla zdrowia człowieka. Profesor Aleksandrowicz prowadził całą kampanię o rozsiewanie magnezu tam, gdzie statystyki wskazują nasilenie zachorowań na raka. Po prostu zapobiega chorobie nowotworowej.

Konstalami żużel dowozi się na estakadę, stamtąd wywrotką dostarcza się na kratę, by odsortować skrzepy, reszta idzie do młyna (jedyny taki w Polsce kupiono w Anglii za nielekkie pieniądze). Nad samą taśmą elektromagnez wychwytuje odłamki żelaza. Skrzepów żelaza wraca stąd do huty aż 8 proc. z całości.

Wentylatory, klasyfikatory, cyklony, pierwszy separator, drugi separator, przenośniki taśmowe, składowisko, wagony.

Za pulpitem sterowniczym siedzi pan LESZEK GAWEŁ. Mam nie pisać o tym, że jest pedagogiem, ukończył studium nauczycielskie dwa lata terminował w szkole zanim zdecydował się na zaszczytny tytuł pracownika godzinowopłatnego. Widocznie owa płatność i atrakcyjność zawodu była znacznie wyższa niż spodziewał się w szkolnictwie. Liczy się także, zwłaszcza w tej dzielnicy prestiż zawodu hutnika, nieco wyższy w klasyfikacji socjologicznej niż inne. Teraz ma już za sobą 7 lat pracy, niezadługo może będzie legitymował się dyplomem AGH? Znalazł swoje miejsce w życiu i nie czuje się ptakiem przelotnym.

Zupełnie inaczej niż ten młody człowiek, który przyszedł do szefa z obiegówką. „Przyjmował się na mączkę" równo rok temu, teraz się zwalnia. Dlaczego? Tłumaczenie zawsze podobne. W domu pod Miechowem 6 ha dobrego pola czeka na ręce do pracy, ojciec stary nie może podołać, on jedyny następca, musi przejąć gospodarkę.

— *Aha,* — mruczy szef po wyjściu byłego pracownika — *ci wszyscy odchodzący tak mówią. A naprawdę każdy ma upatrzone inne miejsce gdzie praca łatwa, lekka i przyjemna. Ostatecznie te same pieniądze można zarobić i gdzie indziej. Lecz poczekajmy, skończą się roboty w polu, ludzie się znowu zaczną przyjmować, aby przezimować.*

Bo załoga tutaj rekrutuje się w przeważającej części z okolicznych wsi. Z bliższych i dalszych, spod Niepołomic, lecz także spod Bochni i Brzeska. Mniej tu ludziom zależy na wczasach w miesiącach wakacyjnych, wycieczkach na grzyby i do gór, bardziej na sprawach przyziemnych lecz dla nich ważnych, chociażby na posiłkach regeneracyjnych, których od lat się temu wydziałowi odmawia, że to jak wiadomo na pierwszy rzut oka stanowisko nie gorące, wydział nie taki znów ciężki. Czy ciężki, najłatwiej można poznać wchodząc pod gardziel młyna w szczelnej masce przeciwpyłowej.

ANNA GORAZD

Partyzancki bój w Łęgu

Jedenastego października w przeddzień święta Wojska Polskiego zostanie odsłonięty w Łęgu pomnik ku czci poległych partyzantów, żołnierzy Armii Krajowej, grupy dywersyjnej „Żelbet I", którzy tu właśnie w dniu ósmego maja 1944 roku polegli w nierównej walce z okupantem. W uroczystości oprócz przedstawicieli władz politycznych, ZBoWiD-owskich, będą także i ci, którzy wyszli cało z ówczesnego okrążenia.

DZIEŃ, KTÓRY WSZEDŁ NA TRWAŁE DO HISTORII TEJ ZIEMI

Partyzanci oddziału dywersyjnego „Żelbet I", którym dowodził Adam Żuwała ps. „Gołąb", wywodzili się głównie z niedalekiej Luborzycy. Byli to młodzi chłopcy w wieku dziewiętnastu — dwudziestu lat. W dzień chodzili do pracy a nocą szli na ćwiczenia lub partyzanckie akcje. Rozbijali bimbrownie, likwidowali konfidentów, przygotowywali się do czynnej rozprawy z hitlerowskim okupantem.

Z początkiem 1944 roku akowska organizacja postawiona została w stan gotowości bojowej. Przeczuwali, że szykuje się coś poważnego, ale dokładnie nie wiedzieli co. Tymczasem trwały przygotowania do odbicia z więzienia Montelupich pułkownika Józefa Spychalskiego ps. „Luty", który był dowódcą krakowskiej AK. W tym celu mobilizowano w stan pogotowia całą organizację, ściągano posiłki z innych obwodów m. in rzeszowskiego, opracowywano różne wersje tego przedsięwzięcia. Dla tej akcji otrzymano także zrzuty broni i skoczków z Anglii.

W pierwszych dniach maja 1944 roku oddział „Gołębia" otrzymał zadanie przetransportowania z rejonu Klimontowa -Proszowic broni pochodzącej ze zrzutów i ludzi do Krakowa. W tym też celu oddział w sile trzydziestu ludzi wyruszył w dniu siódmego maja do Klimontowa. Po przejęciu broni — około trzydziestu stenów i sześćdziesięciu granatów obronnych oraz przejęciu czterech skoczków, oddział wyruszył w drogę powrotną. Wszystko przebiegało bez większych kłopotów; partyzantom sprzyjała ciemna noc i mżawka. Kiedy nad ranem w dniu ósmego maja — gdzieś około godziny trzeciej znaleźli się w Czyżynach, niespodziewanie natknęli się na dwóch granatowych policjantów. Było już zbyt późno na dłuższe zastanawianie się co z tym fantem zrobić, zwłaszcza, że policjantów znał osobiście „Gołąb" a i oni poznali kilku ludzi z oddziału. Szybko więc ustalono, że policjanci złożą przyrzeczenie, iż będą milczeć o tym co widzieli, po czym puszczono ich wolno. Następnie szybkim marszem oddział wyruszył w stronę Łęgu. Tu właśnie znajdował się dom Józefa Bobera, członka ich organizacji o pseudonimie „Karp". Złożono broń w oddzielnej komórce, dwudziestu partyzantom polecono powrót do domów a dla ochrony magazynu z bronią zostawiono dziewięciu ludzi (czterech skoczków i pięciu członków oddziału „Żelbet I"). Grupie tej przewodził dalej „Gołąb", który też natychmiast wyruszył do Krakowa po dalsze rozkazy.

Partyzanci zmęczeni nocnymi trudami postawili gospodarza domu „Karpia" na straży, a sami znużeni zasnęli. Dom „Karpia" znajdował się na terenach dzisiejszych Zakładów Żelbetowych, w niedalekiej odległości od Elektrociepłowni, blisko wiślanego wału. Obok niego stały tam jeszcze tylko dwa mieszkalne budynki, poza tym wokoło było gołe pole. W jednym z domów mieszkał jakiś Ukrainiec współpracujący z Niemcami. Do dziś nie jest jednak pewne, kto o tej akcji doniósł Niemcom — czy Ukrainiec czy policjanci. Faktem jest, że około południa „Karp" obserwujący teren zobaczył, iż od strony Czyżyn zbliżają się Niemcy. Obudził partyzantów, a sam wsiadł na rower i wyjechał na zwiady. Kiedy niemieckie samochody wypełnione żandarmami znalazły się w pobliżu zabudowań, a Niemcy zeskoczywszy z nich zaczęli okrążać dom „Karpia" wiadmo było, że nastąpiła zdrada. Partyzanci musieli przygotować się do jakże nierównej walki.

W sytuacji, kiedy zabrakło dowódcy „Gołębia", komendę nad oddziałem objął najstarszy rangą skoczek, por. Bronisław Kamiński, ps. „Golf". Pierwsi Niemcy, którzy zjawili się w pobliżu budynku zostali skoszeni partyzanckim ogniem. Niemcy usadowiwszy się na strychach pozostałych dwu budynków rozpoczęli piekielny ostrzał budynku „Karpia". Przeszło stu żandarmów starało się otoczyć budynek z trzech stron. W tym czasie „Golf" podjął decyzję wycofania się na puste pole. Dziś nikt nie zna przyczyny tego desperackiego kroku, który musiał skończyć się fatalnie. Wydając rozkaz, pierwszy wyskoczył „Golf", za nim podążyli jeszcze dwaj skoczkowie: ppor. Włodzimierz Lech ps. „Powiślak" i ppor. Józef Watróbski ps. „Jelito" Usłuchali także rozkazu i ludzie „Gołębia" — Henryk Walczak „Waligóra", Zygmunt Szewczyk „Tygrys" oraz Leszek Korol „Chrystian". Wszyscy oni zostali momentalnie skoszeni niemieckimi kulami, zanim zdołali przebiec kilkanaście metrów.

W budynku pozostało tylko czterech partyzantów: Tadeusz Żuwała „Rezuła", brat „Gołębia", Zbigniew Dudzikowski „Wyrwidąb", Edward Grzyb „Sęp" oraz skoczek ppor. Tadeusz Niemczycki „Janczar" Byli przygotowani na najgorsze, ale postanowili walczyć do końca. Popatrzyli tylko na siebie i wiedzieli, że żywi się Niemcom w ręce nie oddadzą.

„Rezuła" znany był swoim jako najlepszy miotacz granatów, a tych w komórce było sporo. Szybko więc rozpoczął swoje dzieło zniszczenia. „Wyrwidąb" i „Sęp" kryjąc się w tym czasie za rogami domu, rozpoczęli ostrzeliwanie Niemców ze stenów. Ta nieoczekiwana kanonada ze strony osaczonych zaskoczyła Niemców. Wydawało im się, że broni się co najmniej batalion ludzi. Tylko „Janczar" zaszył się w komórce i był przekonany, że to już jego ostatnie chwile. Nikt dziś nie powie jak długo trwała ta nierówna walka, a co dziwniejsze, nikt z czwórki nie został ranny. Szala jednak przechylała się na stronę Niemców. Na szczęście „Gołąb" powrócił z Krakowa. Podczołgał się od strony Wisły jak najbliżej zabudowań i zaczął wydawać rozkazy. Po pewnym czasie nakazał wycofywanie się. Wycofywali się pojedynczo, asekurując ogniem pozostałych. Udało się im pod ogniem niemieckich karabinów maszynowych i pistoletów automatycznych oderwać od Niemców. W tej akcji lekko został zraniony tylko „Sęp". Potem dotarli do Wisły. Niemcy nie wszczęli za nimi pogoni. Chłopcy przedostali się przez Wisłę i dotarli do domu siostry Żuwałów w Płaszowie, aby doczekać nocy.

W Łęgu polegli młodzi ludzie walcząc o Polskę Ludową, choć byli dopiero u progu swojego życia. Zbigniew Dudzikowski jest dziś inżynierem, pracuje w Kombinacie HiL. Były dowódca „Żelbetu I" Adam Żuwała i jego brat Tadeusz Żuwała są już dziś na rentach, mieszkają poza Krakowem. Tadeusz Niemczycki „Janczar" żyje gdzieś w Anglii.

MARIAN OLEKSY

DZIELNICOWY Z V KOMISARIATU

JAN PACH — st. sierżant MO V Komisariatu pełni bardzo trudną funkcję dzielnicowego. Teren powierzony jego opiece również do łatwych nie należy, są to okalające Kombinat osiedla wiejskie. Jaka była droga mojego rozmówcy do pracy w MO? Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej został zatrudniony w Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Cieplnej w Nowej Hucie jako konserwator urządzeń. Tak po prawdzie nie dawała mu ta praca wielkiej satysfakcji, marzył o czymś innym. Tym co go zafrapowało i pociągnęło była właśnie służba w Milicji, praca na rzecz społeczeństwa.

Jan Pach nosi stalowy mundur MO już ósmy rok. Cały czas działa na rzecz załogi Kombinatu HiL. Jest funkcjonariuszem w pełni zaangażowanym, ofiarnym, bardzo pracowitym. Nie ogranicza się do określonego regulaminem czasu pracy, zawsze jest w służbie, zawsze pełni swą powinność służącą nam wszystkim. Zapewnia spokój, bezpieczeństwo i ład.

Z jakimi sprawami styka się pan najczęściej w rejonie swego nieustającego dyżuru?

— Kiedyś na moim terenie dużo było kradzieży, dziś jest ich znacznie mniej. Więcej natomiast zdarza się t.zw. spraw rodzinnych — bójek, waśni, zakłócania spokoju. Powodem kłótni są niejednokrotnie spory o miedzę, o łąkę itp. Zdarzają się też w moim rejonie poszukiwania za zbiegami z Zakładu Karnego w Ruszczy.

Jaką zajmował się pan ostatnio sprawą dającą najwięcej osobistej satysfakcji?

— Było sporo takich satysfakcjonujących mnie spraw. Mocno utkwiło mi w pamięci „tropienie" sprawcy włamań do mieszkań w bloku kolejowym na terenie Wadowa. Złodziej dostał się do mieszkania przez okno: jego łupem padły różne wartościowe przedmioty oraz gotówka. Przyłożyłem się mocno do tej sprawy i po trzech dniach miałem już rezultaty. Sprawca został zatrzymany, musiał zwrócić skradzione przedmioty. Pieniędzy tylko już nie odzyskałem dla właściciela, zostały bowiem — jak w wielu podobnych przypadkach, przehulane...

A najtrudniejszy przypadek, kosztujący najwięcej nerwów i czasu?

— Było to w Kantorowicach. Złodziejska szajka, bardzo zresztą sprytna w swym działaniu, dobierała się do kolejnych mieszkań. Sygnały dochodziły z Kantorowic, z Zesławic i z innych osiedli wiejskich. Ta sprawa zabrała mi trzy miesiące czasu, kosztowała małą masę nerwów. Ujawniłem jednak sprawcę i doprowadziłem go za kratki. Złodziejem okazał się człowiek już poprzednio karany, mieszkaniec hotelu w os. Na Wzgórzach.

St. sierżanta MO Jana Pacha bardzo pasjonuje zwłaszcza profilaktyka. Stara się wszelkimi sposobami nie dopuszczać do przestępstw, tłumić je w zarodku. Dużo troski poświęca młodym ludziom przybywającym często z bardzo daleka a szukającym pracy u ogrodników i rolników. Dużo wśród nich t.zw. „niebieskich ptaszków". Środowisko to ma zawsze szczególnie dobrze na oku. Sporo czasu poświęca także likwidacji pijackich melin, m. in. w Luboczy.

A po służbie, w chwilach wolnych, których pozostaje już naprawdę niewiele, nasz dzielnicowy bierze się za swoją wysłużoną „syrenkę". Ten wóz, to jego najmilsze hobby...

(jd)

Nasz jugosłowiański partner

U przyjaciół w „Ikarusie"

Grupa pracowników naszego Kombinatu, pod przewodnictwem sekretarza ds. KSR Związkowej Rady Kombinatu **Stanisława Żmudy** i z-cy dyrektora ekonomicznego mgr **Józefa Barana**, przybywała trzy dni w zakładach „IKARUS" w Belgradzie. Celem wyjazdu było zapoznanie się z problemami społecznymi i produkcyjnymi tego przedsiębiorstwa, produkującego samochody, autobusy i samochody ciężarowe w kooperacji z firmą RABA z Rumunii. Zakłady te znane są nie tylko w Jugosławii od lat.

Już od powitania na dworcu, odczuliśmy dużą serdeczność i przyjaźń. Po oficjalnym przyjęciu przez najwyższe czynniki tej firmy z dyrektorem generalnym, przewodniczącym Rady Robotniczej będącej najwyższym organem ustawodawczym i wykonawczym, sekretarzem Partii i przewodniczącym Organizacji Młodzieżowej (którzy spotykali się jeszcze z nami wiele razy) zapoznano nas z profilem produkcji. Zwiedzając zakłady rozmawialiśmy z wieloma pracownikami przy taśmie produkcyjnej. Choć porównywalność IKARUSA z Kombinatem bardzo trudna, z rozmów wynikło wiele problemów zbieżnych. Najważniejszym celem załogi jest poprawa stopy życiowej każdego z pracujących poprzez rzetelną pracę, zwiększenie produkcji i sprzedaży swojego wyrobu.

Autobusy produkowane w IKARUSIE zawierają w sobie również naszą myśl techniczną bowiem silniki w tych pojazdach pochodzą z Polski. O współpracy tej pisało zakładowe pismo IKARUSA — „NOWINY". Jest to gazeta podobna do naszego „Głosu", z tym że podejmuje tylko problematykę przedsiębiorstwa. Kierownictwo tej gazety przydzieliło do naszej grupy swego redaktora, **Irenę Majanilowic**, która bawiła już w Kombinacie HiL.

Drugim spostrzeżeniem podczas rozmów z pracownikami IKARUSA, to duża dyscyplina każdego pracującego. Wszyscy stwierdzali, że tylko rzetelną pracą i samokontrolą można uzyskać lepsze efekty i konsekwentnie tę zasadę realizują.

Pragnieniem naszych gospodarzy jest kooperacja z Kombinatem HiL, szczególnie w zakresie zakupu blachy karoseryjnej. Na te tematy będą rozmawiali przedstawiciele podczas rewizyty.

Należy podkreślić szczególnie, że w czasie pobytu byliśmy otoczeni bardzo dobrą opieką, a kilka osób poświęciło dla nas wiele swojego osobistego czasu, abyśmy mogli zobaczyć jak najwięcej. Byli z nami od momentu przyjazdu, aż do wyjazdu z Belgradu, czekając z nami na peronie dobre kilka godzin na opóźniony pociąg z Sofii.

Bariery językowe przełamywała **Ana Cruclik-Belaż**, a za swoje poświęcenie zyskała ogromną sympatię naszej grupy.

JÓZEF BROŚ

Nasi jugosłowiańscy przyjaciele przybyli do nas z rewizytą w dniu 3 bm. Serdecznie witamy ich w Kombinacie i w starym Krakowie! Dzisiaj, tj. w piątek spotkali się dyrekcją naszej huty, zapoznając się z interesującymi ich problemami krakowskiej metalurgii.

WIZYTÓWKA „BUDOSTALU"

Czym jest nasza dzielnica, miasto, kraj? Lapidarna odpowiedź może brzmieć krótko: wielkim placem budowy. Wciąż wznoszone są nowe osiedla, obiekty przemysłowe. Buduje się szybko, buduje się dużo, ale potrzeby stale rosną. Wiele obiektów które powstają wokół nas wznosza ludzie z Budostalu. Właściwie to łatwiej byłoby wskazać obiekty, na których ich nie było, niż te które sami lub przy współdziale innych wznosili i wznoszą.

Czym jest Budostal?

To słowo niejednokrotnie kojarzy się z budowami obiektów szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. Przykładowo niedawno zakończony został II etap budowy walcowni blach w HiL, dzięki której produkcja blachy zimno walcowanej wzrośnie o 400 tys. ton rocznie, a obecnie realizowana jest budowa bazy przeładunku rudy w hucie Katowice o zdolności produkcyjnej 10 mln ton rudy rocznie. Będzie ona funkcjonować obok bazy istniejącej przerabiającej zaledwie 5 mln ton.

Budostal wznosi także najwyższy krakowski budynek — wieża kościoła Mariackiego będzie musiała przekazać berło pierwszeństwa 24-piętrowemu Krakowskiemu Domowi Techniki przy rondzie Mogilskim. Jego wysokość 92 m, kubatura 109 tys. m sześciennych, a na górze znajdować się będzie kawiarnia z tarasem.

Pracownicy Budostalu budują obiekty dydaktyczne i naukowe wyższych krakowskich uczelni. Obecnie wznoszony jest Instytut Pojazdów Samochodowych i Silników Spalinowych Politechniki Krakowskiej, oraz budynek dydaktyczny Instytutu Technologii Maszyn i Metaloznawstwa PK przy ul. Planu 6-letniego. Oba bardzo nowoczesne i w znacznej części pokryte szkłem refleksyjnym. Dla 800 studentów wykańczany jest kolejny 15-piętrowy akademik. Za kilka dni młodzież będzie mogła zakwaterować się w nowych, elegancko urządzonych pokojach. Również Budostal prowadzi prace przy budowie obiektów naukowo-dydaktycznych dla Instytutu Metalurgii AGH, a także dla Instytutu Gleboznawstwa i Chemii Rolnej AR.

Nie wszystkie obiekty imponują rozmiarami i kosztami. Są też i mniejsze, jak Blok Operacyjny I Kliniki Chirurgicznej AM, których wartość nie mierzy się w złotówkach, ale przecież w walucie najcenniejszej jaką jest zdrowie.

Budostal stawia także Centralny Ośrodek Handlowo-Usługowy w Nowej Hucie.

W tym roku ukończono budowę linii tramwajowej do Bieżanowa, która rozwiązała gordyjski węzeł komunikacyjny w Krakowie. 30-tysięczne osiedle mieszkaniowe na rok przed terminem połączone zostało z miastem.

Budostal jest także generalnym wykonawcą ronda Czyżyńskiego i krakowskiego Węzła Komunikacyjnego, a więc obiektów, które dopiero raczkują, ale posiadają kapitalne znaczenie dla rozwiązania problemów komunikacyjnych miasta. Budowa Węzła, który tunelami (samochodowym i tramwajowym) połączy rondo Mogilskie z ulicą Karmelicką potrwa około 10 do 12 lat. Wiąże się to ściśle z przebudową dworca PKP. Przejazd tunelem trwać będzie zaledwie 3 minuty. Niestety nakłady na te inwestycje są na razie znikome i wszystko wskazuje na to, że termin oddania Węzła ulegnie oddaleniu. O skrzyżowaniu w Czyżynach lepiej nie wspominać. Budowa ronda w miejscu o tak dużym natężeniu ruchu samochodowego i tramwajowego przy przejściach podziemnych dla pieszych jest pomysłem w samym założeniu chybionym, bo przestarzałym o około 20 lat. Nikt na świecie nie stosuje dzisiaj tego typu rozwiązań.

Ale budostal jest tylko wykonawcą.

Należy również wspomnieć o budownictwie mieszkaniowym. Rocznie Budostal oddaje 16 bloków o łącznej powierzchni 80 tys. m kwadratowych.

Wizytówka Budostalu nie byłaby pełna, gdyby do najważniejszych wznoszonych obecnie w kraju obiektów nie dołączyć tego co się dzieje poza granicami. A pracuje na zagranicznych budowach prawie 1000 osób, czyli o 600 więcej niż przed dwoma laty i o 1500 mniej niż będzie pracowało w roku przyszłym. Budostal zdobywa coraz to nowe rynki. Od Syberii po piaski Sahary, od niziny Węgierskiej po Bliski Wschód.

Na Węgrzech pracownicy Budostalu budują elektrownię atomową, w ZSRR rurociąg Orenburski, w Iraku przepompownie i urządzenia do nawadniania lewego brzegu Tygrysu, w Libii rzeźnię drobiu, a w Rostocku, zgodnie z kontraktem francuskim, rozpoczęto budowę Kombinatu Nawozów Sztucznych. Obecnie wartość przerobu za granicą wynosi około 50 mln zł dewizowych i suma ta będzie stale rosła. Specjaliści od spraw eksportu szukają nowych rynków na które mogłyby wejść brygady Budostalu. Dotychczas podpisane kontrakty m. in. z firmą francuską i włoską dobrze świadczą o pozycji jaką wyrobili sobie ludzie z Budostalu na zagranicznych budowach.

(LR)

Dla nas, dla hutniczej załogi...

V Komisariat MO mieści się na terenie huty i właśnie Kombinat powierzony został jego pieczy. Nie muszę dodawać, że bardzo wielki to rejon działania, skomplikowany i nastręczający funkcjonariuszom MO sporo kłopotów. Powiedziałbym, że problemów tutaj na co dzień wcale nie mniej niż w dzielnicy jakiegoś dużego miasta.

Zespół milicjantów podlegający komendantowi kpt. **Marianowi Gądkowi**, nie ma więc spokojnego i beztroskiego życia. Pełni straż, z pełnym zresztą powodzeniem, abyśmy w Kombinacie HiL mogli pracować spokojnie. Dobrze strzeże państwowego mienia, w porę i mocno uderza po łapie wyciągającą się po nasze złodziejską rękę.

Przeważają na terenie huty wszelkiego rodzaju drobne kradzieże: zagarnięcie jakiegoś silnika, kabla, wiertarki. Nie należą też do rzadkości kradzieże w szatniach. Wspólnym mianownikiem tych wszystkich przestępstw bywa beztroska ludzi, nienależyte zabezpieczenie mienia. Byłoby conajmniej o połowę mniej kradzieży, gdybyśmy lepiej pilnowali własności huty i swojej prywatnej. Przykładów beztroski można by przytoczyć setki. Stykają się z nimi milicjanci niemal codziennie.

...samochody pozostawione na parkingu huty (dodajmy — parkingu niestrzeżonym) nie są należycie zamknięte, mają pootwierane okna. Kusi to złodzieja widokiem łatwego łupu. No i stale są kradzieże.

...sprzyja złodziejstwu nieporządek, bałagan! Kpt. Marian Gądek pokazuje mi album ze zdjęciami, z których przebija taki nieporządek, że aż wierzyć się nie chce. To karygodne dopuszczenie do takiego bałaganu i marnotrawstwo, z którego zawsze skwapliwie korzystają wszelkiej maści złodzieje.

...otwarte na oścież pakamery w rejonie Walcowni Zimnej Blach nr 2, a w nich przyrządy pomiarowe, wyłączniki krańcowe produkcji austriackiej i inne wartościowe przedmioty. Natknęli się na ten „kram" podczas kontroli milicjanci. Przynieśli sprzęt do Komisariatu. Mimo, że minęły już trzy miesiące nikt o to dobro się nie upomniał. Sam oglądałem pudełko z wyłącznikami: do dziś nie ma ich właściciela. Komentarz — zbędny!

...żeby zakryć bałagan, także w tym nieszczęsnym rejonie ZB-2, postawiono masywny płot. Zużyto sporo zelaza i blachy falistej. Ogrodzenie jest dziś zdewastowane, częściowo rozebrane, a spoza niego, jak przysłowiowe szydło z worka wyziera bałagan.

...ten walący się barak, mówi kpt. Marian Gądek, znajduje się w samym centrum huty w pobliżu Tlenowni Technologicznej. Ludzka pomysłowość nie ma granic: w tej „budzie" hodowane były króliki i gołębie.

...„barem pod chmurką" nazywają niektórzy rejon przystanku tramwajowego koło budynku „Z" centrum administracyjnego HiL. Tutaj na zielonej trawce pije się wódkę i utrwala ją piwem. Tutaj wybuchają kłótnie, a nawet bójki. Niejeden raz leżał w tym miejscu pijany człowiek, zdarzyło się, że rozebrany niemal do naga.

...stan ogrodzenia wokół huty nie jest najlepszy. Trafiają się tzw. „dzikie furtki". Tędy idą nie ci co szukają skrótów, ale ci co mają coś do wyniesienia i woleliby nie spotkać się ze strażnikiem.

Przykłady te świadczą o tym, że milicjanci z „piątki" mają zawsze pełne ręce roboty. Ludzie, których pełnej oddania służbie zawdzięczamy bezpieczeństwo, spokój, ład i porządek.

W zespole milicyjnym naszego hutniczego Komisariatu wyróżniają się wszyscy. Wzorowo pełnią swą służbę. Kilku funkcjonariuszy warto jednak specjalnie przedstawić. **Aleksander Klima** posiada jakiś dodatkowy szósty zmysł pomagający mu w pracy. Nie ma sprawy, której by nie rozwiązał. Taki nasz rodzimy Kodjak. Seniorem w zespole jest sierżant sztabowy **Ludwik Wróbel**: od 30 lat wiernie stoi na straży huty i dorobku jej załogi. Dzielnicowy na medal! Sierżant sztabowy **Mieczysław Walter** — dyżurny, wyróżnia się taktem i cierpliwością w kontaktach z interesantami. Chorąży **Józef Guja** jest bardzo operatywnym zastępcą szefa, posiada duże doświadczenie w służbie. „Rodzynkiem" w tym zespole jest p. **Barbara Ślazyk** — bardzo sympatyczna sekretarka, aktywistka ZSMP i działaczka Koła Rodzin Milicyjnych przy KD MO w Nowej Hucie. A sierżant **Stefan Bikowski** (dziesiąty rok służby) wyróżnia się w pracy zawodowej oraz w działalności społecznej na terenie osiedla. Wzorowy milicjant.

O całym zaś zespole Komisariatu nr V MO godzi się powiedzieć, że charakteryzuje się on stuprocentowym upartyjnieniem. To mówi już samo za siebie o jego zaangażowaniu polityczno-społecznym, dojrzałości, oddaniu.

JERZY DANEK

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Na budowie wielopoziomowego skrzyżowania w Czyżynach, od samego początku nie widać spodziewanego w takich miejscach ruchu i krzątaniny. Mimo to wykonana część robót czyni na przechodniach wcale pozytywne wrażenie.

Na zdjęciu: fragment podziemnego przejścia dla pieszych z południa na zachód i północ.

Głównym wykonawcą tej inwestycji jest „Budostal 5". (OKT.)

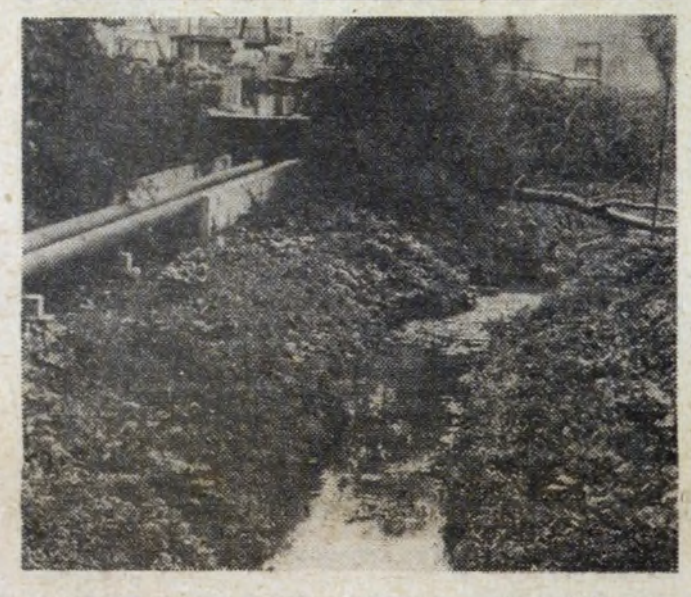

Przed główną bramą „Montinu" płynie sobie taki niewinny potok przez który prowadzi malutki mostek. Nic nie byłoby w tym obrazku szczególnego gdyby nie pewne ale. Z rzeczki wydziela się potworny fetor. Pracownicy i petenci idący do „Montinu" muszą zatykać chusteczkami nosy ponieważ nie sposób inaczej przekroczyć tej rzeczki.

Czy sprawa ta nikogo nie interesuje? Przecież jest to dowód czyjegoś niedbalstwa, za które powinien ktoś ponieść konsekwencje. Tyle się mówi o przedsięwzięciach mających na celu ochronę środowiska ale niestety... pozostaje to wszystko na papierze.

Praktyka względności

Zdrowy rozsądek i liczne doświadczenia okresu dzieciństwa sprawiły, że całkiem naturalna wydawała mi się niezmienność elementarnych pojęć, a ściślej: miar z zakresu fizyki dnia powszedniego. Kilogram był zawsze kilogramem, litr litrem, godzina pozostawała godziną. Co prawda już wtedy zauważyłem, że tzw duża porcja lodów podejrzanie różniła się od innej tak samo nazwanej porcji, ale spostrzeżenie to w swej młodzieńczej naiwności kładłem na karb niedoskonałości ludzkich zmysłów. I chociaż później zetknąłem się z einsteinowską teorią względności, to wszystko to w niczym nie zachwiało mej bezbrzeżnej wiary w trwałość i jednoznaczność wspomnianych powyżej atrybutów ziemskiego wymiaru. W pewnej jednak chwili na niewzruszonym zdawałoby się gmachu aksjomatów i kanonów pojawiły się złowieszcze rysy... W jednym ze szklarskich punktów usługowych zetknąłem się z napisem głoszącym, iż: „metr krawiecki różni się od metra stolarskiego" Oniemiałem wobec historycznego wydarzenia. Oto genialne wywody wielkiego Alberta trafiły pod strzechy prostych umysłów! Relatywistyczny charakter pojęcia długości został, w swoisty co prawda sposób uwzględniony przez rodzimą spółdzielczość pracy.

Swoją drogą ciekawe, czy inne branże również wypracowały indywidualne określenia metra? Czy metr o jednym boku „krawieckim", a drugim „stolarskim" można nazwać metrem kwadratowym? Ile wynosiłby rekord świata w biegu na 100 m „krawieckich"?

Kolejna niespodzianka spotkała mnie w pobliskim sklepie, gdzie ekspedientka zapytana o męskie golfy odrzekła, że owszem są ale tylko „małe piątki". Za to półbuty nr 9 nie były właściwie nr 9, bowiem ich wielkość podana została według miar obowiązujących w eksporcie. Więc jak to jest u licha? „Piątka" musi być przecież zawsze „piątką", a „dziewiątka" „dziewiątką", inaczej wszystkie te cyferki tracą dla klienta wszelki sens...

Zahartowany takimi doświadczeniami bez zdziwienia odnotowałem fakt zaobserwowany podczas niedzielnej wycieczki autobusem „zielonej linii" trasą pl. Centralny — Dobczyce. W pewnym miejscu na przeciwległych skrajach szosy umieszczono dwa drogowskazy. Na pierwszym widnieje napis: Dziekanowice, sąsiedni informuje, że do rzeczonych Dziekanowic pozostał jeszcze 1 km. Paradoks? Skądże znowu, najwidoczniej jedna informacja oparta została na metrach „rowerowych", a druga „samochodowych"...

W sumie wszystko to działa uspokajająco. W poniedziałek wyskoczę z pracy jak zwykle, na „minutkę", a że wrócę po godzinie? No cóż, czas też ma względny charakter. Kłania się Wam duch Einsteina!

ADAM RYMONT

Mimo, że już po zbiorach, praca w ogródkach działkowych wre. W ogrodzie ZPT „Czyżyny" o dźwięcznej nazwie „Piast" cieszą oczy jesienne kwiaty, a działkowicze wykonują niezbędne prace zabezpieczające przed zimą. Ogród ten założony na nieużytkach przed pięciu laty, dziś jest oazą zieleni. Zasługa to Zarządu, któremu przewodniczy MIECZYSŁAW GAWRYŁOW jak i pomocy Zakładów Tytoniowych. W planach na przyszłość jest założenie światła elektrycznego, asfaltowanie alejek, powiększenie powierzchni ogrodu o dalsze półtora hektara. A potencjalnych działkowiczów jest wielu, oczekuje na własną działkę około 130 osób. (ag)

Fot. S. GAWLIŃSKI

W terminie poprzedzającym oficjalne otwarcie nowego sezonu działalności kulturalnej, Klub „Centrum" SM „Hutnik" w os. Kościuszkowskim 5, rozpoczął już swoją pracę. W ub. tygodniu odbyło się kilka imprez, które cieszyły się dużą frekwencją mieszkańców m. in. wieczór poezji **Niny Styki**, wieczór bajek dla dzieci, oraz spotkanie z szeroko zakrojonego cyklu pt. **„Praktyczna Pani radzi — jak przygotować przyjęcie okolicznościowe"**. Pokaz poświęcony przygotowaniu napoi bezalkoholowych zgromadził rekordową ilość osób, w której znajdowała się również spora ilość panów.

Porady praktyczne w Klubie „Centrum"

Instruktor Instytutu Gospodarstwa Domowego przy Zarządzie Wojewódzkim Ligi Kobiet, **Teresa Piszczek** (w skromnych klubowych warunkach) zademonstrowała jak przygotować koktajle z wina i soków.

Poradnik działkowca

JESIENNE PRACE NA DZIAŁKACH

W październiku wiele uwagi poświęca się roślinom ozdobnym z myślą o przyszłym sezonie ich kwitnienia. Nadszedł okres wydobywania z ziemi kłączy dalii oraz bulw późnych odmian mieczyków. Zarodniki te wyjmuje się ostrożnie, tak by ich nie uszkodzić, w ciepłe słoneczne popołudnie. Po obsuszeniu na słońcu i oczyszczeniu z ziemi, składa się w pomieszczeniach zabezpieczonych przed mrozem, ale niezbyt ciepłych. Najlepiej przechowywać je w suchej piwnicy. Z braku takiej, można przetrzymać w miejscu niezbyt ogrzanym w mieszkaniu, w szczelnie zamkniętych torebkach plastykowych.

Z początkiem października można jeszcze sadzić większe rośliny cebulkowe takie jak: tulipany, lilie, narcyzy (muszą mieć one ok. 4—5 tygodni na ukorzenienie się), oraz róże pienne. Róże sadzi się nieco ukośnie, tak by je można było przygiąć i przykryć na zimę. Odstęp między krzakami powinien wynosić ok. 75 cm. Powinno się już przystąpić do zimowych przygotowań i porządków. Na okrywanie roślin jest jeszcze za wcześnie, ale można już nagromadzić odpowiedni materiał do tego celu, jak liście, torf i gałązki drzew iglastych. KR

CZY DZIAŁKOWICZE?

Wiele na to wskazuje, że tak jest w istocie, jakkolwiek nikt ich jeszcze za rękę nie złapał. Mowa o działkowiczach z Pracowniczego Ogrodu Działkowego w Luboczy, a sąsiadującego bezpośrednio z Gospodarstwem Rolnym Kombinatu HiL.

Luboczańskie gospodarstwo, jak wiadomo, jest głównym dostawcą jarzyn do stołówek huty. Obsiewa zatem tutaj rokrocznie wiele hektarów kapustą, cebulą, pietruszką, burakami ćwikłowymi i marchewką, troskliwie dążąc następnie do uzyskania jak najobfitszych plonów. Jesienią pomniejszają je jednak złodzieje, którzy wycinają dziury w płocie oddzielającym plantacje gospodarstwa od ogrodu działkowego. Jedną z nich wyniesiono „na oko" licząc, kilka ton jarzyn.

Nie chcę być źle zrozumianym: wspominając o działkowcach, nie twierdzę, że to rzeczywiście oni są sprawcami kradzieży, ale myślę, że skoro główne podejrzenie na nich właśnie pada, powinni przyjść z pomocą w ochranianiu plantacji. Bo tylko wspólnymi siłami da się złodziei zdemaskować. (OKT)

TOWARZYSTWO WIEDZY POWSZECHNEJ W KRAKOWIE

przyjmuje zapisy

na kursy języków obcych metodą tradycyjną

Wpisy i informacje: **Nowa Huta, os. Na Skarpie 8, Szkoła Podstawowa Nr 80,** w poniedziałki i środy, w godz. od 16 do 18.

Informacje: **Zarząd Krakowski Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Krakowie, ul. Basztowa 15, IV p., tel. 213-63.**

Notatki z podróży do ZSRR

Miasto nad Dźwiną

Symbolem nowoczesności Rygi jest niewątpliwie czynny dopiero od pół roku wspaniały hotel „Latvija". Otrzymujemy pokój na osiemnastym piętrze z którego podziwiamy panoramę starej Rygi. Miasta rozległego i pełnego uroku. Uderza nas dziwny spokój grodu nad Dźwiną, który w zestawieniu z ogromnym, pełnym ruchu i wrzawy Leningradem, jest prawdziwą oazą... ciszy i wypoczynku. Nie znaczy to wcale, że miasto jest śpiące, do jakich zaliczany jest na przykład Kraków. Ludzi tam sporo, bo ponad 700 tysięcy (bardzo sympatycznych!), ulice ruchliwe, szerokie, tętniące życiem, a jednak odczuwa się tutaj dużą ulgę po kilkudniowym pobycie w wielkomiejskim molochu.

My, Polacy, lubimy jednak historię, nic też dziwnego, że pierwsze kroki kierujemy w stronę Starego Miasta, gdzie można wiele interesujących rzeczy zobaczyć, zetknąć się z odległymi wiekami, przypominającymi dawną świetność stolicy Łotwy. Dla tych, którzy w przyszłości mają zamiar zwiedzić Rygę, podam w telegraficznym skrócie, co naprawdę godnego uwagi w tym mieście się znajduje.

NAJWIĘKSZĄ ŚWIĄTYNIĄ w republikach nadbałtyckich jest ryska katedra, budowana od XIII do XVIII wieku, łącząca więc wiele różnorakich stylów architektonicznych, co wcale jej na złe nie wyszło. Tu odbywają się słynne koncerty organowe, a organy należą do jednych z najstarszych w Europie, z 6883 piszczałkami. Jeżeli już o budownictwie sakralnym mowa, warto zobaczyć także kościół św. Jakuba z wieżą wysoką na 80 metrów oraz kościół św. Jana, obydwa z XIII wieku. Warto też wstąpić do uroczych cerkiewek, których wnętrza stanowią prawdziwe cacka sakralnej architektury.

Turyści wędrujący po Starym Mieście nie omijają bez zainteresowania pięknych, starych budynków Małej i Wielkiej Gildii z XV wieku, które przez długi czas były miejscem zgromadzeń, a zarazem warownią kupców ryskich. W budynku Wielkiej Gildii mieści się obecnie Państwowa Filharmonia Republiki Łotewskiej.

ULICE STAREGO MIASTA, położone na prawym brzegu bardzo tu szerokiej Dźwiny, w wielu przypadkach przypominają stary Kraków. Podziwiamy domki „Trzech Braci", trzy budynki o różnych konstrukcjach, połączone w jedną całość. Takich ciekawostek starej architektury jest tutaj sporo. Zwracają uwagę resztki murów obronnych, których budowę rozpoczęto w XIII wieku. Ostatnią twierdzą Zakonu Inflanckiego był niegdyś Zamek Ryski, w którym obecnie znalazły pomieszczenia m. in Muzeum Malarstwa i Pałac Pionierów. Bardzo ciekawym elementem starej architektury są tzw. Wrota Szwedzkie w domu przy ul. Tornia 11, jedyna zachowana brama miejska na Starym Mieście.

Jeśli będziecie mieć więcej czasu, warto zwiedzić niektóre z siedmiu ryskich muzeów, zwłaszcza Muzeum Malarstwa Łotewskiego i Rosyjskiego, a także Muzeum Etnograficzne położone nad brzegiem jeziora Jugla w sosnowym lesie, obejmujące teren 75 hektarów. A jeśli o Polonica chodzi, trzeba przypomnieć, że w Rydze zatrzymał się w roku 1824 Adam Mickiewicz, podczas przymusowej podróży z Wilna do Petersburga.

RYGA JEST ZNACZĄCYM w Związku Radzieckim centrum kultury, nauki i nowoczesnego przemysłu. Posiada 7 wyższych uczelni, z których na szczególną uwagę zasługują Państwowy Uniwersytet im. Piotra Stuczki, Akademia Sztuki oraz Ryskie Konserwatorium. Siedem teatrów, w tym także Teatr Opery i Baletu, posiadają w swym repertuarze wiele sztuk, oper i baletów różnorakich autorów. W kinach zauważyłam dwa filmy polskie, szeroko zresztą reklamowane przez prasę — „Milioner" oraz „Akcja pod Arsenałem".

Ryga jest również, jak już wspomniałam, ważnym Ośrodkiem przemysłu i handlu. Znajdują się tutaj wielkie zakłady metalurgiczne, chemiczne i budowy maszyn, zakłady elektrotechniczne i tekstylne, rozwinięty jest znacznie przemysł spożywczy i drzewny, a także budowa okrętów. Ryga jest zresztą najważniejszym po Leningradzie portem radzieckim na Bałtyku i mimo, iż zamarza na 4 miesiące, co roku zawija do niego ponad tysiąc statków pod banderami wielu krajów świata.

W HOTELU RÓŻNOJĘZYCZNY GWAR. Do Rygi przyjeżdżają co roku tysiące turystów nie tylko z Europy, ale także ze Stanów Zjednoczonych. Turyści wywodzący się ze starej emigracji łotewskiej i rosyjskiej ze szczególnym wzruszeniem dyskutują o „starym kraju", zwiedzają każdy zakamarek miasta, podziwiając nie tylko ślady jego bogatej historii, ale i pełen rozmachu dzień współczesny.

NASZA PRZEMIŁA PRZEWODNICZKA z Kijowa, zakochana — jak nam oznajmiła — w Rydze, usilnie namawiała naszą niewielką grupę z Polski, do wyjazdu na kilka godzin z miasta. Chciała nam pokazać Jurmalę — miasto sanatoriów, domów wczasowych i weekendowych, odpowiednik naszego Sopotu. Niestety, czasu było już mało. Za kilka godzin odjeżdżaliśmy do Wilna. Myślę jednak, że do starej, uroczej Rygi jeszcze powrócimy...

DANUTA RYBARCZYK

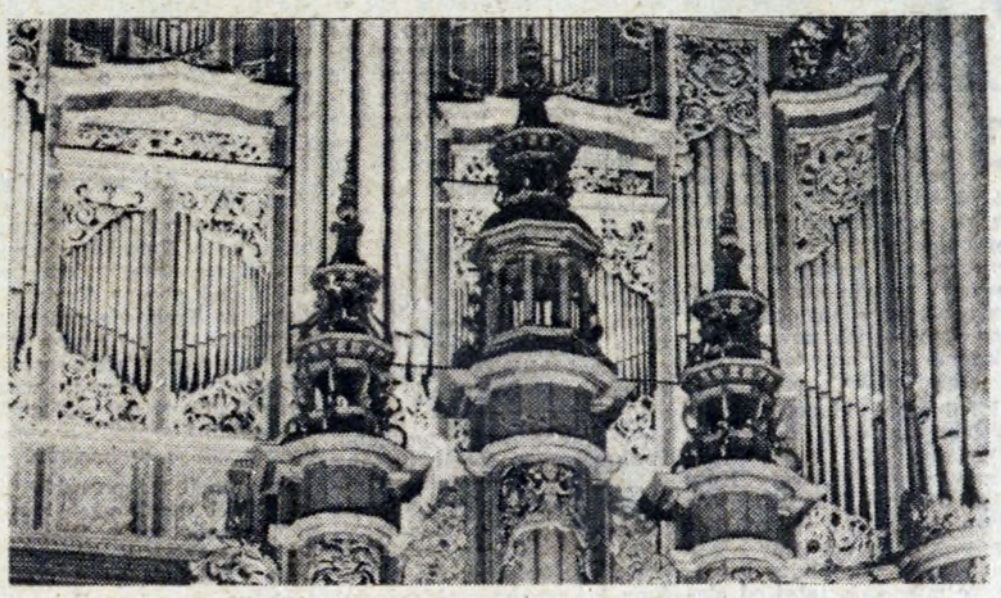

Fragment słynnych organów w ryskiej katedrze

GŁOS MŁODYCH GM

Młodzi lubią konkrety

Za kilka tygodni członkowie hutniczej organizacji ZSMP dokonają bilansu dwuletniego działania. Przez ten czas dzielący nas od 3 listopada, dnia konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZF ZSMP — zamieszczać będziemy na kolumnie Głosu Młodych rozmowy z resortowymi wiceprzewodniczącymi Zarządu Fabrycznego. Tematem rozmów — najogólniej rzecz formułując — będzie rozliczenie z zadań, ich ocena i własne refleksje.

Dziś naszym rozmówcą jest **Andrzej Stuczyński — wiceprzewodniczący ZF ZSMP do spraw inicjatyw produkcyjnych.**

— Hutnicza młodzież zawsze była znana ze swych pomysłów, które wkrótce po wprowadzeniu ich w kombinacie, rozchodziły się po całej Polsce, stawały się powszechną własnością. Wystarczy wspomnieć pierwszą fazę współzawodnictwa 4 razy Lenin, MBDJ. Prowadzone u nas aktualnie współzawodnictwo: Młodzieżowe Obsady Ciągów — już nie wywołują takiego zapału — nawet u nas w Kombinacie.

— To prawda, ale też i czasy są inne. Trudno zawsze wszystko opierać na entuzjaźmie, dobrych chęciach. To jest dobre przy improwizacji. Współzawodnictwo nie jest czymś doraźnym, ale stale towarzyszyć powinno codziennej pracy.

— To zresztą można uznać i za wadę i za zaletę...

— Właśnie. Za wadę — bo nie ma waloru nowości, zaskoczenia, bo rozpływa się w tasiemcowych sprawozdaniach, w których każdy wskaźnik musi być wyliczony i porównany z wynikiem podobnej jednostki. Ale to samo jest zaletą. Bo tu nic nie da się podrobić. A po za tym — nowoczesne działanie nie może się sprowadzać do kilku wyczynów. Znacznie trudniej jest być dobrym, ba! — lepszym od innych na co dzień. W drugim półroczu 1976 roku pierwsza obsada młodzieżowa ciągu powstała na wielkim piecu nr 1 i na zmianie D aglomerowni nr 1. Wzorcowy regulamin, który został wtedy opracowany, posłużył za wzór następnym: w rok później włączyła się w nowy rodzaj współzawodnictwa obsada konwertora nr 3 i zmiana D walcowni taśm. Za naszej kadencji MOC objęła Zakład Walcownie Zimne Blach, Pion Głównego Automatyka i w Zakładzie Stalowniczym wydział zestawów i pomost rozlewniczy.

— Wiele jest więc w kombinacie pustych miejsc na mapie MOC-y...

— Te białe plamy gdzieniegdzie muszą zostać. Warunkiem przystąpienia do MOC-y jest udział w zmianie 75 procent młodzieży do lat trzydziestu, a na przykład w Koksowni załoga jest ustabilizowana, starsza. Przyznać jednak trzeba, że w wielu wydziałach MOC nie została wprowadzona, bo zabrakło w zarządzie zakładowym kogoś, kto by wziął się za robotę. Ale z drugiej strony — korzyść z MOC-y płynie nie tylko dla nas, dla organizacji, ale w równym przecież stopniu — dla zakładu. Więc i administracja powinna naciskać swój młodzieżowy kolektyw. Tymczasem w pogoni za planem i wśród licznych innych trudności — to jakoś znika z pola widzenia. No i dlatego wniosek sprzed dwóch lat, by młodzieżową obsadą objąć cały ciąg technologiczny kombinatu nie został — niestety — w całości zrealizowany.

— A jakie są w tym zakresie szanse na najbliższą kadencję?

— Zmodyfikowałbym sprawę nagród. Za dobry wynik nagroda powinna być wręczona czy przyznana natychmiast. Inaczej — nie bardzo wiadomo po kilku miesiącach za co się właściwie tę nagrodę dostaje. No i wyróżniający się członkowie brygad MOC powinni w większym niż dotąd stopniu być wyróżniani nie tylko u siebie ale i przez ZF.

— Proponuję kilka słów o wynikach TMMG.

— Przez bieżące półrocze przepracowaliśmy 117.031 roboczogodzin, czyli trochę więcej niż przez cały zeszły rok. Na ten wynik złożyły się nasze zobowiązania z okazji Czynu 35-lecia i trzydziestolecia Nowej Huty. No i fakt, że mogliśmy prace zaplanować z wyprzedzeniem i dobrze je zorganizować. A potem każdego z osobna rozliczyć. Wielu członków naszej organizacji przepracowało znacznie więcej niż 16 godzin, które na każdego z nas wypada. Wszyscy, którzy mają na swym koncie ponad 100 godzin pracy w czynie, dostaną odznaki „Przodownika Czynu 35-lecia". I jak tylko skończy się kampania, trzeba będzie w ZF pomyśleć o jakimś atrakcyjnym dla nich dodatkowym wyróżnieniu. Przy okazji — przypomnę, że młodzież TM wygrała w 1978 roku TMMG na skalę naszego województwa, że nasz Zarząd Fabryczny został liderem w tegorocznej Młodzieżowej Wiośnie Czynów, że wiele pochwał zebraliśmy za patronat nad budową stadionu Hutnika.

— Końcowy akcent zabrzmiałby więc znakomicie...

— Żeby nie było tak znakomicie, dodam jeszcze kilka słów o TMMT, najstarszej formie młodzieżowego współzawodnictwa. Wykruszyła się nam kadra dawnych młodych racjonalizatorów. Już minęli trzydziestkę — a nowi — dopiero trenują, jeszcze nie okrzepli. Choć i tu wystarczy mądre zadziałanie, a wyniki są. Wszędzie tam, gdzie zorganizuje się w wydziale młodzieżową giełdę — tam od razu krzywa zgłoszonych wniosków rośnie. Bo młodzi najbardziej lubią konkrety. Tu od razu za wniosek się płaci. Od razu zawiera transakcję i nie czeka się długo na żmudną, bo normalną drogę wniosku.

— Ale to już zupełnie inna sprawa. Dziękuję za rozmowę.

BRONISŁAWA ROSZKO

UNIWERSYTET ROBOTNICZY ZSMP INFORMUJE...

...że przyjmuje jeszcze zapisy na kursy
- kroju i szycia
- języka niemieckiego i angielskiego

Termin rozpoczęcia zajęć — druga połowa października.
Nie zwlekaj więc i zgłoś swoje uczestnictwo — tel. 438-90, Nowa Huta, os. Młodości 1.

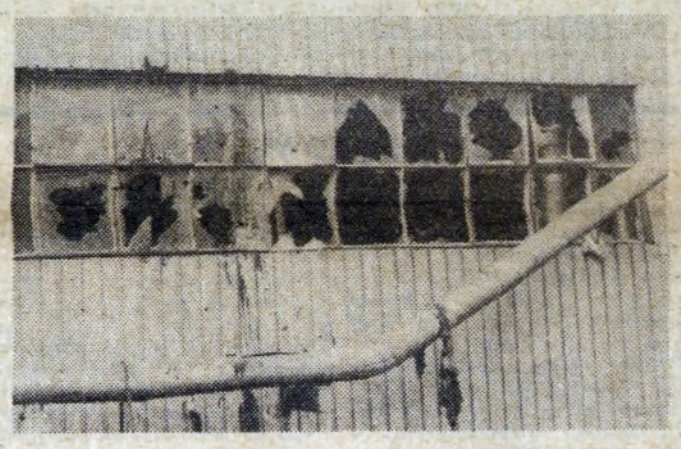

Bez komentarza: tak wygląda fragment hali Walcowni Wstępnej.
Fot. **ST. GAWLIŃSKI**

Z Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZZ ZSMP TM

NA MŁODYCH MOŻNA POLEGAĆ

W środę obradowała II Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza jednej z największych i najbardziej prężnie działających organizacji ZSMP w Kombinacie — Pionu Głównego Mechanika. Konferencji został nadany bardzo uroczysty charakter: fakt ten podkreślało m. in. przybycie na jej obrady delegacji młodzieżowych z dwóch zaprzyjaźnionych zakładów przemysłowych, z Huty w Koszycach w CSRS i z Zakładów Budowy Maszyn w Meuselwitz w NRD, ponadto — przedstawiciela zaprzyjaźnionej Jednostki Wojskowej oraz Gminy Koniusza. Obecni byli również: wiceprzewodniczący Krakowskiego Zarządu ZSMP **Włodzimierz Czekaj**, kier. Wydz. Organizacyjnego tegoż Zarządu **Janusz Przybyło**, przew. ZRK **Edward Cisowski**, I sekretarz KZ PZPR **Marian Bachan**, przew. ZF ZSMP **Kazimierz Miniur**.

Zanim rozpoczęły się obrady nastąpił moment dekoracji odznaczeniami państwowymi wyróżniających się działaczy ZSMP. Brązowym Krzyżem Zasługi zostali odznaczeni: **Jerzy Połatyński** i **Józef Gagol**. Ponadto wręczone zostały Odznaki Przodownika Pracy Socjalistycznej, Za Zasługi dla ZSMP, Brązowe i Srebrne Odznaki „Młodzież dla Postępu". Grupie młodych pracowników Pionu TM wręczono uroczyście legitymacje kandydackie Partii oraz legitymacje ZSMP-skie.

Dyskusja, która się następnie rozwinęła była przepojona młodzieńczą pasją. Poruszony został w niej bardzo szeroki wachlarz zagadnień, nie pominięto właściwie żadnej ze spraw nurtujących młodzież. Od spraw natury ogólnej dotyczących sytuacji w naszym kraju przechodzono na własne hutnicze i TM-u podwórko. Wystąpienia były żarliwe i ostre w sformułowaniach, nie pozbawione akcentów krytycznych — taki jest bowiem przywilej młodzieży, że widzi wszystko ostro i jest bardzo wrażliwa na napotykane zło.

W trakcie dyskusji wysunięto sporo konkretnych wniosków i postulatów. Wprowadzenie ich w życie przyczyni się do jeszcze lepszej i bardziej owocnej pracy organizacji ZSMP w Pionie TM. Jest to organizacja, która ma wiele do powiedzenia — liczy prawie tysiąc członków znana jest z licznych i udanych inicjatyw, rzetelną pracą zasłużyła sobie na bardzo wysoką ocenę. Uzyskany dorobek zobowiązuje jednak do jeszcze większych osiągnięć: z szansy tej młodzież Pionu TM na pewno skorzysta.

W wyniku wyborów przewodniczącym ZZ ZSMP został ponownie **Jerzy Połatyński**, funkcje wiceprezesów będą pełnić kol. kol.: **Jan Sarata, Tadeusz Jasiewicz, Elżbieta Nawrot, Andrzej Wortmann, Stanisław Kopeć, Elżbieta Majstrzyk, Zbigniew Góral** i **Zenobia Tylek** — skarbnik. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został kol. **Jan Szkwarła**.

Wśród 15 delegatów na Fabryczną Konferencję ZSMP został wybrany kol. **Kazimierz Miniur** — przew. ZF ZSMP.

Słowo o „Nurcie" i jego twórcy

Gdyby zapytać dzisiaj przeciętnego nowohucianina czy zna nazwisko JANA KURCZABA, osobiście wątpię, czy udzieli pozytywnej odpowiedzi. Ten zapewne przykry, ale będący wyrazem pewnej prawidłowości fakt, nie powinien nikogo zadziwić, albowiem — jak powszechnie wiadomo — umykające lata zacierają ludzką pamięć.

Identyczne kłopoty mogą wystąpić także w związku z pytaniem: „Co panu jako mieszkańcowi Nowej Huty mówi słowo »Nurt«?" Ale prowadząc z tymi ludźmi dalszą rozmowę, dowiemy się z niej przede wszystkim jednego: że mieszkają tutaj od pięciu, dziesięciu, może nawet piętnastu lat. Wyjaśnia to więc przyczynę, dla której nie znają Jana Kurczaba ani pierwszego w dziejach Nowej Huty teatru „Nurt", bo zarówno jeden jak i drugi działali tu — i to intensywnie — więcej niż piętnaście lat temu.

Był więc Jan Kurczab twórcą pierwszego w Nowej Hucie teatru. Naturalnie był to teatr nieprofesjonalny, nie umniejsza to jednak rangi jego sceny, która mieszcząc się początkowo w różnych miejscach (były to przeważnie świetlice spełniające także rolę stołówek), umiejscowiła się w końcu we własnym baraku, wybudowanym w czynie społecznym przez członków zespołu, nie bez udziału ich „szefa", tj. Jana Kurczaba. Barak mieścił się w dzisiejszym osiedlu Szkolnym, w pobliżu ulicy Bulwarowej. Dysponował kilkuset miejscami, które — pisząc gwoli prawdzie historycznej — prawie nigdy nie świeciły pustkami. Podkreślam to specjalnie, aby uzmysłowić Czytelnikowi niniejszego artykułu, społeczną wartość działania tej amatorskiej sceny, o czym dzisiaj, w sposób aż bolesny, nie potrafimy już pamiętać. A przecież ta garstka zapaleńców, z Kurczabem na czele, nie tylko wypełniała na co dzień ogromną lukę w życiu kulturalno-oświatowym specyficznej dzielnicy, ale swoją, nacechowaną wielką żarliwością i zaangażowaniem, działalnością, stworzyła podwaliny, rozumiejąc w przenośni i dosłownie, pod przyszły Teatr Ludowy. Bo nie łudźmy się — gdyby nie istnienie teatru „Nurt", stawiające władze centralne wobec faktów dokonanych, nie doszłoby chyba tak szybko do wybudowania Teatru Ludowego.

Za kilka dni upłynie dziesiąta rocznica, bolesnej dla wielu, śmierci Jana Kurczaba, który w Nowej Hucie upamiętnił się stworzeniem podwalin pod obecny Teatr Ludowy, w Krakowie natomiast — wspaniałą inicjatywa wybudowania ze składek społecznych zespołu budynków, nazywanych do dzisiaj „Domem Spokojnej Starości", a zlokalizowanych w Prokocimiu.

Pozostawił też po sobie kilka książek, napisanych w różnym okresie życia. Należy tu też wspomnieć o cotygodniowych felietonach drukowanych na łamach „Dziennika Polskiego", w których z ogromną pasją i żarliwością brał w obronę ludzi krzywdzonych przez biurokrację, formalizm, bezduszność — a były te felietony iście majstersztykami zarówno publicystycznymi jak i literackimi.

Przed dwoma laty jedną z ulic w Prokocimiu nazwano imieniem Jana Kurczaba. W ten sposób Kraków spłacił swój moralny dług wobec tego zasłużonego człowieka. Chwała za to Krakowowi, a co powiedzieć o Nowej Hucie, która jakoś z uporem godnym lepszej sprawy, przemilcza zasługi, już nie tylko twórcy „Nurtu", ale i wszystkich innych ludzi w tym teatrze działających. Odnoszę nawet niekiedy wrażenie, że dzisiejsze władze Nowej Huty wstydzą się wręcz faktu mówiącego, że życie teatralne zaczęło się tutaj od sceny amatorskiej. Współczuję — bo w moim odczuciu powstanie i paroletnia działalność teatru „Nurt", stanowi jedną z najpiękniejszych kart historii naszej dzielnicy.

Stare porzekadło mówi: lepiej późno niż wcale. Możewięc zdobędziemy się w końcu na zebranie tej żyjącej jeszcze garstki nurtowców i powiemy im: Byliście pionierami. Dziękujemy wam za to. Osobiście nie zawahałbym się nawet jednej z ulic Nowej Huty nazwać ich imieniem, albo też imieniem Teatru „Nurt". I powinna to być ulica biegnąca od ul. A. Struga do Bulwarowej, czyli tej, która już bezpośrednio prowadziła do teatru.

OKTAWIAN HUTNICKI

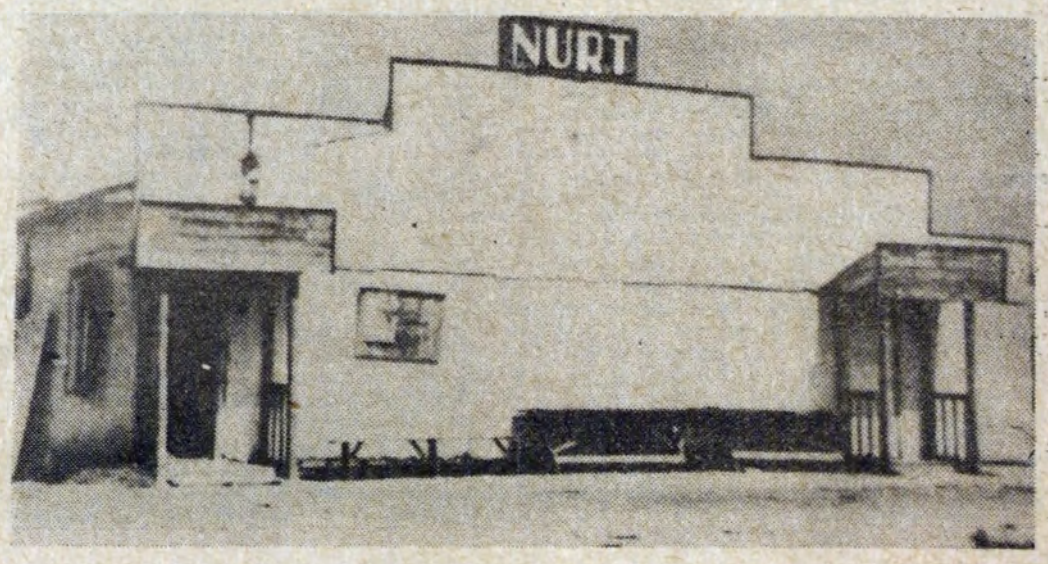

SMIECH TO ZDROWIE

Zapytania do Redakcji

— Czy w każdym przypadku należy mieć pretensje do młodego człowieka, że nie ustępuje miejsca w tramwaju starszej osobie?

— Nie, nie zawsze. Ponieważ młody człowiek może być zmęczony albo nie wychowany należycie. Trudno go winić za nieświadomość obowiązków wynikających z kultury życia codziennego.

*

— Wiemy, że w Polsce wychodzi kilkaset gazet zakładowych. Która z nich najlepiej wypełnia swoją rolę?

— Naturalnie, że warszawski „Kablowiec".

*

— Czy należy karać ludzi, którzy z premedytacją zasypują w ziemi różne metalowe urządzenia jak choćby zaistniałe wypadki zakopywania starych lokomotyw zamiast oddać je na złom?

— Nie powinno się tego typu ludzi karać, ponieważ napewno działają z premedytacją, wiedząc, że za kilka stuleci na podstawie wykopanej lokomotywy archeolodzy będą mogli z całą dokładnością określić stopień rozwoju kultury parowej w Polsce.

NIESZCZĘŚCIE W SZCZĘŚCIU

Idąc do pracy znalazł na drodze zgrabnie wykonaną końską podkowę. Zabrał ją na szczęście, powiesił nad biurkiem. Pech chciał, że podkowa spadając zraniła go w głowę. Na szczęście nie trzeba było wzywać lekarza.

SPOSÓB NA MALUCHA

Na dość oryginalny sposób wpadł pewien złodziej. Stanął sobie, ubrany w kombinezon, przed pewnym prywatnym warsztatem samochodowym w Nowej Hucie i czekał na „klienta". Kiedy ktoś taki zjawił się z maluchem do lakierowania, złodziej z całym przekonaniem,udając właściciela zakładu, odebrał od klienta malucha i dodatkowo zainkasował jeszcze 500 złotych na koszty malowania. Zabierając kluczyki kazał klientowi zgłosić się po samochód za 4 dni. Jakież było zdziwienie obydwu właścicieli kiedy spotkali się w warsztacie po paru dniach.

Trzeba przynać, iż naiwnych ludzi nie brakuje nam jeszcze, bo jak można oddawać obcemu człowiekowi wóz bez pokwitowania.

Fryderyk Podolecki

FRASZKI

SIŁA TRADYCJI

Z bóstw dawnych jeszcze Wenera
Wśród ludzi ofiary zbiera.

AWANS

Minęły czasy, kiedy to w piwnice
Składano opał, miód i soczewicę.
W dobie wieżowców cóż się okazało?...
Że lepiej służą jako antra k.o.

DYLEMAT

Złotą monetą nie podbijaj kaczek.
Kto to powiedział?... Sokrates?!... Banaczek?!...

O KRYZYSIE PALIWOWYM

Tak nam się ten świat rozwarczał,
Że już energii nie starcza.

DAMSKIE O/D/KRYCIA

Odkryły nam panie, co się odkryć dało,
A niejednemu wciąż mało.

JUŻ NIEJEDNEGO

Już niejednego Ikara
Zabiła nuda i marazm.

ODMIANA SŁUCHOWISKA

Gdy jakaś para niedobrana
Urządza scenę w czterech ścianach,
Sąsiedzi, choć nie lubią drak —
Słuchają i — trafia ich szlag.

Rys. J. ZYSKA

AUTENTYCZNE!

Gdy jedna z naszych koleżanek redakcyjnych (nazwisko i adres znane, oj znane!) zawitała w gabinecie kierownika jednego z wydziałów Urzędu Dzielnicowego, ten na pytanie czy znajdzie chwilkę czasu na rozmowę odparł:

— Ależ proszę, dziś od rana — chyba niż się zapowiada — odwiedzają mnie sami pomyleńcy. (ag)

*

Strzał do pustej bramki

Kto nie grał w piłkę, nie zdaje sobie sprawy, że strzelenie do pustej bramki to też sztuka — powiedział napastnik Legii Adamczyk. Ale nie tak wielka jak spudłować — mówią nasi artyści.

CO W TYGODNIU ?

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Jesienna sonata" prod. szwedzkiej od 15 lat.

ŚWIT poranek niedzielny 7 bm. godz. 13.00 „Mała syrenka" prod. japońskiej, b.o.

ŚWIT mała sala od 3 do 7 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Sędzia i morderca" prod. francuskiej, od 18 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Papierowy księżyc" prod. USA od 15 lat, od 12 do 15 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Magiczne zwierciadło" prod. indyjskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Wierna żona" prod. francuskiej, od 18 lat. Następny program: „Gwiezdne wojny" prod. USA, od 12 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 4 do 7 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Przełomy Missouri" prod. USA, od 15 lat, od 8 do 10 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Miłość w deszczu" prod francuskiej od 15 lat, od 11 do 14 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Szantaż" prod. angielskiej, od 18 lat.

SFINKS od 4 do 7 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Sto koni do stu brzegów" prod. polskiej, od 15 lat, od 8 do 10 bm. godz 16.00, 18.00 i 20.00 „Dyrektor do wszystkiego" prod. rumuńskiej, od 15 lat, od 11 do 14 bm. godz. 16.00 i 19.00 „O jeden most za daleko" prod. angielskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

6 i 7 bm. godz. 19.15 „Konrad Wallenrod", 8 bm. teatr nieczynny, od 9 do 11 bm. godz. 19.15 „Konrad Wallenrod", 12 bm. godz. 11.00 „Bajki mówią o nas".

KLUB „CENTRUM" SM HUTNIK

6.X. br. — godz. 16.30 — „W świecie baśni" projekcja bajek dla najmłodszych.

8.X. br. — godz. 18.00 — Turniej Brydża Sportowego Par.

9.X. br. — godz. 17.00 — „Spotkanie z Przygodą" — prelekcje z barwnymi przeźroczami; prowadzi Ryszard Rodziński.

11.X. br. — godz. 17.00 — W Klubie Seniora — projekcja filmu prod. radzieckiej „Lecą Żurawie".

KRZYŻÓWKA

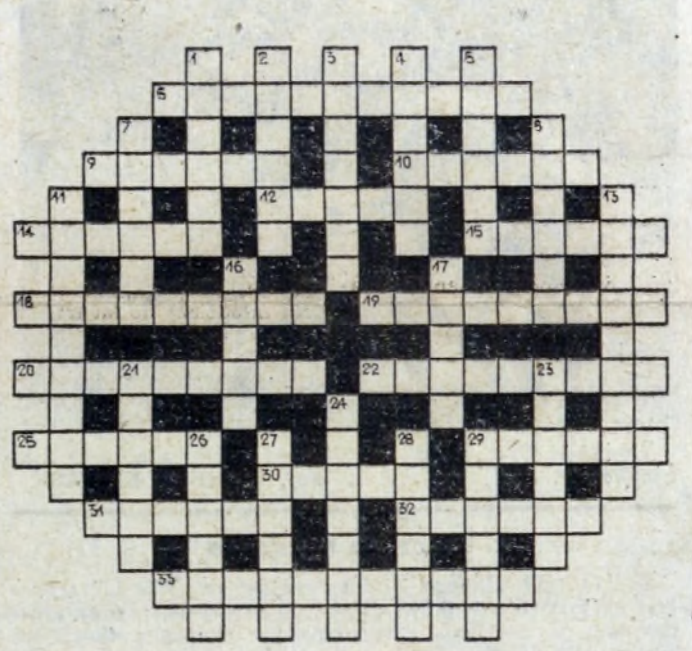

Poziomo: 6. muzykę rozpowszechnia, 9. wieńczy koszulę mężczyzny, 10. Napoleon od 1804 r., 12. część siekiery, 14. miejsce w którym prawie nic nie ma, 15. szczyt (2494) w Czechosłowacji, 18. narzędzia, przybory, 19. pozwala zwiększać i zmiejszać siłę głosu w radiu, 20. nauka o chorobach, 22. łamacz fal, 25. ziarno gorszego gatunku, 29. miasto (znane) na wyspie Luzon, 30. broń ułana, 31. była taka dzielnica w Warszawie, 32. parlament izraelski, 33. epilog powieści.

Pionowo: 1. sławi coś lub kogoś, 2 mały folwark w stepach, 3 wyrób, wytwór, 4. muszla, 5. najważniejszy na plaży, 7 tkanina bawełniana, 8. ma ją koń i bałwan, 11. ogląda coś, sprawdza, kontroluje, 13. jednoroczne gałązki, 16. klęska żywiołowa, dopust, 17. jest na maszcie (wspak), 21. paproć lub królowa ptaków, 23. pośredniczy między wytwórcą a konsumentem, 24. kawaleria, 26. przebiegły dworzanin, 27. sławny filozof — uczeń Sokratesa, 28. paczka, zawiniątko, 29. majątek.

Wśród czytelników, którzy do dnia 11 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 38 WYLOSOWALI:

1. Jan Stanek 30-011 Kraków ul. Wrocławska 52c/27.
2. Zofia Bugajska 31-453 Kraków, ul Fr. Hullo 19/83.
3. Zofia Markowiak 30-122 Kraków ul. Rydla 1/53.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu!

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 39

Poziomo: 1. magelomania, 6. starter, 7. limba, 8. Kenia, 10. komnata, 15. astrolog, 16. brodziec, 17. indeks, 18. kondor, 21. amnestia, 22. nikielin, 25. meloman, 27. akces, 28. kilim, 29. koliber, 30. akcelerator.

Pionowo: 1. melba, 2. astronom, 3. obrona, 4. agentura, 7. legalizacja, 9. anachronizm, 11. student, 12. rozkosz, 13. zdrowie, 14. niedola, 19. Pireneje, 20. Limanowa, 23. Police, 24. febra, 26. wiatr.

Kronika sądowa

Synalek

Są to sprawy szczególnie przykre i drażliwe. Przykre choćby z tego względu, że w procesie karnym w charakterze poszkodowanego występuje rodzic młodego człowieka postawionego teraz przed obliczem sprawiedliwości. Tak jak miało to miejsce w przypadku Jana i Zbigniewa F.

Jan F. nie mógł dojść do ładu z własnym synem. Pomocy szukał najpierw u funkcjonariuszy milicji, a rekompensaty za własną krzywdę dochodził przed sądem. Wystąpił więc jako koronny świadek oskarżenia wytoczonego jego 19—letniemu synowi Zbigniewowi F.

Najpierw była awantura. Ledwo co odrosły młokos wrócił do domu pijany. Przekonany o swojej sile i swojej dorosłości nie chciał słuchać uwag ojca wyrażającego dezaprobatę co do alkoholicznych ciągot nastolatka. Ojciec jednak nie ustępował więc synalek wpadł w nerwy. Natarł na Jana F. Zdecydowanie pchnął następnie ojca na kuchenny kredens. Starszy mężczyzna zaskoczony atakiem stracił równowagę i ciężko upadł na ziemię.

Upadek skończył się kontuzją. Jan F. doznał złamania kości małego palca lewej ręki. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że teraz chłopiec zreflektuje się, że będzie starał się pomóc ojcu. Nic z tych rzeczy. Zbigniew F. zarzucił na ramię kurtkę i wyszedł z mieszkania. Na kolejnego kielicha.

Po kilku dniach jakie upłynęły od tej awantury między ojcem i synem doszło do kolejnej scysji. Tym razem chodziło o pieniądze. O 1.500 zł., które Zbigniew F. po prostu ukradł Janowi F.

Pieniądze były włożone do portfela. Portfel tkwił w marynarce wiszącej na wieszaku w przedpokoju. Zdarzyło się, że Zbyszek miał ochotę na wódeczkę, a pić nie miał za co. Korzystając z faktu snu ojca przeszukał jego ubranie i znalazłszy forsę wziął banknoty aby następnie wyjść z mieszkania. Poszedł do pobliskiej „Jubilatki".

Jan F. szybko odkrył kradzież, szybko także poszedł śladem syna. Znalazł go tam, gdzie spodziewał się synalka znaleźć. W knajpie po prostu.

Dziewiętnastolatek siedział w towarzystwie rówieśników. Bawił się wesoło, i ani myślał zwrócić poszkodowanemu pieniędzy. W tej sytuacji Jan F. poszedł do budynku komendy milicji i złożył doniesienie o kradzieży, tudzież o uszkodzeniu palca spowodowanym agresywnym postępowaniem syna.

Przyjrzano się bliżej sylwetce oskarżonego. Okazało się, że ten elektromonter zatrudniony w Hucie im. Lenina był już karany. Orzeczono kiedyś karę roku ograniczenia wolności w postaci comiesięcznego potrącenia 10 procent wynagrodzenia na rzecz Zarządu Dzielnicowego Kraków — Nowa Huta Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Kara ta — jak widać — wpłynęła wychowawczo na młodego człowieka. Teraz stanął więc przed sądem po raz drugi.

Sąd postanowił „uderzyć" oskarżonego po kieszeni. Zbigniew F. skazany został na grzywnę w wysokości 10 tys. zł. Zapłaci także 2 tys. zł opłaty sądowej i 150 zł kosztów postępowania. Być może, że te kolejne dolegliwości finansowe sprawią, iż 19-latek refleksyjnie pomyśli o swoim dotychczasowym postępowaniu i dojdzie do jedynego słusznego wniosku, że po to jest prawo aby go przestrzegać. I nie tylko wówczas, gdy w grę wchodzi osoba własnego ojca...

J. HANDEREK

„GŁOS NOWEJ HUTY"

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498 66, 495 00 wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S" pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków,

Sukcesy siatkarzy w Italii

Przygotowujący się do rozgrywek ligowych siatkarze Hutnika przebywali we Włoszech gdzie uczestniczyli w turniejach w Loretto (II miejsce) i Pescarze (I miejsce). Łącznie drużyna krakowska rozegrała 7 spotkań z zespołami ligi włoskiej z czego 6 wygrała. Skład zespołu: **Bebel, Górny, Jurek, Kołodziejski, Nizecki, Rubiś, Sańka, Szczerbik.** W wyjeździe nie brali udziału: **Karbarz** (zabiegi rehabilitacyjne po operacji), **Malinowski** (zgrupowanie kadry) i **Kowal** (sprawy osobiste).

Nie rozbroili wojskowych

ŚLĄSK — HUTNIK 31:26 (17:14) i 29:26 (14:12)

Niech nam kto mówi co chce, a my wiemy że, wojsko wygra mecz — śpiewali kibice wrocławskiego Śląska. I spełniły się słowa. Wojskowi zdobyli 4 punkty, fotel lidera (jeden punkt przewagi nad Hutnikiem) i nadzieje na zwiększone premie z okazji Dnia Wojska Polskiego. Napastnikom Hutnika długo jeszcze będą śniły się kapitalne interwencje bramkarza wrocławian Miętusa, bramkarze Hutnika zaś nie prędko zapomną, że aż 28 razy musieli wyjmować piłkę z siatki po strzałach Klempela.

Wojskowi (w ciemnych koszulkach) wykorzystali atut własnej hali. Fot. **WIESŁAW KSIĄŻEK**

Uroczysta akademia

Zarząd Budowlanego Klubu Sportowego „Wanda" zaprasza wszystkich członków, działaczy, zawodników oraz sympatyków na uroczystą akademię organizowaną z okazji jubileuszu XXX-lecia Klubu.

Akademia odbędzie się w dniu 8.X. br. o godz. 17.00 w hali sportowej Klubu, w Nowej Hucie ul. Bulwarowa 8.

Jesienne biegi przełajowe

...odbyły się na mistrzejowickich fortach przy pięknej, jesiennej pogodzie. Na starcie w różnych kategoriach wiekowych stanęło 114 osób.

Zwyciężyli, w kategorii do 15 lat — **Urszula Potok, Dominik Czekaj**; 15—18 lat — **Andrzej Brożek**, 18—35 lat **Krystyna Złydaszek, Bogusław Cichoń**; powyżej 35 lat — **Stanisław Damian.**

Organizatorami imprezy byli: SM „Hutnik", ZD TKKF oraz TKKF-y „Piast" i „Płomień". Jej sprawny przebieg, to zasługa takich działaczy, jak: **Leszek Tytko, Aleksander Romański, Adam Banachowicz, Arkadiusz Keler, Tadeusz Kacerz.**

Celem Hutnika utrzymanie się w II lidze

Koszykarze rozpoczynają sezon

Po futbolistach, piłkarzach ręcznych i bokserach już jutro wyjdą na arenę ligowych zmagań koszykarze Hutnika. Inauguracyjny mecz rozegrają w Tarnowie z beniaminkiem II ligi Unią Tarnowskie „Jaskółki" są zespołem doskonale znanym nowohuckim koszykarzom. Przez dwa lata obie drużyny toczyły zacięty pojedynek o awans, rok temu awansowali Hutnicy, a ostatnio szczęście uśmiechnęło się do tarnowian.

Do pierwszego meczu w Tarnowie Hutnik przystąpi w swoim najsilniejszym składzie. Aktualnie w kadrze pierwszego zespołu prowadzonego przez trenera **Kazimierza Gruszkę** znajdują się następujący zawodnicy: **Wiesław Grochal** (lat 29), **Józef Jaranowski** (26), **Jerzy Jasiówka** (19), **Krzysztof Klimczyk** (19), **Andrzej Krzan** (19), **Bogdan Kwatera** (18), **Leszek Rafalski** (27), **Krzysztof Sroga** (16), **Andrzej Suda** (20), **Janusz Suda** (19), **Franciszek Szporna** (21).

Na zdjęciu w ciemnej koszulce obrońca Hutnika W. Grochal. Dotychczasowe mecze Urii — Hutnik należały do najlepszych w jego karierze.

Fot. **Stanisław GAWLIŃSKI**

Chcesz być olimpijczykiem

Jeśli chcesz w przyszłości być olimpijczykiem a masz dopiero 11 lat to przeczytaj, zapamiętaj i skorzystaj:

KS Hutnik ogłasza **nabór chłopców ur. w 1968 r. do sekcji piłki ręcznej.** Wszyscy chętni proszeni są o zgłaszanie się w hali Hutnika ul. Jesionowa w dniach 8 i 15 X. 79 r. godz. 8.00—9.30, lub 9, 11, 13. X. 79 r. godz. 13.30—15.00. Reprezentanci Polski Gmyrek i Kałuziński też rozpoczynali uprawianie sportu w wieku 11 lat.

O piłkarzach Hutnkika

Kierują się zasadami ich
zdaniem słusznymi,
że ostatni z pewnością będą
pierwszymi.

✶

Hej piłkarze Hutnika
(niech się Waść nie obraża),
z takiego kopania rudy
na pewno nie będzie żelaza.

✶

Receptę na uwarzaną zdradzę,
Wam w tajemnicy:
muszą być bramkoszczelni
obrońcy
i bramkostrzelni napastnicy.

✶

Ach kiedyż szalone zerwą się
brawa
z okazji zwycięstwa na
Suchych Stawach!

RYSZARD KOBAKA

Koszykarki Hutnika w Wielkim Tyrnowie

Do atrakcji należą już kontakty sportowe dwóch bratnich miast, Wielkiego Tyrnowa (Bułgaria) i Krakowa. Ostatnio Komitet Kultury Fizycznej w Wielkim Tyrnowie niezwykle serdecznie i gościnnie podejmował drużynę koszykarek Hutnika. Beniaminek naszej ekstraklasy rozegrał na bułgarskich parkietach 3 spotkania i odniósł 3 zwycięstwa, Z Lokomotivem Górne Orjechowice 60-29 (26:15) oraz dwukrotnie z Etarem Wielkie Tyrnowo 73:56 (26:32) i 79:74 (33:35, 60:60, 66:66). Wszystkie mecze toczyły się w znakomitej, sportowej atmosferze. Krakowskie koszykarki zjednały sobie sympatię bułgarskich kibiców.

Opinia trenera **K. Książka:**

Zespół pod względem fizycznym jest dobrze przygotowany do rozgrywek, co wyraźnie uwidoczniło się w drugich połowach wszystkich spotkań. Lepsza też była gra w obronie, a zawodniczki wykazywały większe zaangażowanie i wolę walki. Coraz lepszą formę demonstruje nasza wychowanka Grażyna Morawska-Maciejewska, która powróciła do zespołu po dwóch latach przerwy.

U juniorów

Młodzi koszykarze Hutnika rozegrali mecz z drużyną KPV Halle i przegrali 50:66 (25:36). Najlepszymi zawodnikami w drużynie krakowskiej byli **Sroga 24** pkt i **Kwatera 18.**

✶

W lidze juniorów piłkarze Hutnika pokonali na wyjeździe Sandecję Nowy Sącz 4:1. Bramki dla Hutnika strzelili: **Śląski 2, Filosek i Karaś.**

IMPREZY SPORTOWE

Piłka nożna
o mistrzostwo II ligi
Hutnik — Broń Radom
7. X. 79 r. godz. 15.00
Stadion Hutnika
Piłka ręczna
o mistrzostwo I ligi
Hutnik — Korona Kielce
6. X. 79 r. godz. 18.00
7. X. 79 r. godz. 11.00

Czary gusła mity...

Zremisowaliśmy z NRD. Nie pomogła zatem ani tajemna moc Stadionu Śląskiego, ani magiczne zaklęcia Wielkiego Szamana, przepraszam, trenera biało-czerwonej repreznacji, ani pobożne życzenia rzesz kibiców. Zwycięstwo nie było nam dane...

Nie o meczu chciałem jednak dzisiaj pisać, lecz o czarach i siłach nadprzyrodzonych. Współczesny sport bowiem, to z jednej strony supernowoczesna technika, precyzyjny pomiar czasu, tartan, a z drugiej rozpowszechniona wśród sportowców wiara we wszechwładność Pecha, talizmany, i feralne daty. Słuchając wypowiedzi rodzimych sportsmenów, trenerów, działaczy, a zwłaszcza sprawozdawców dochodzimy do wniosku, że fatum szczególnie upodobało sobie kraj nad Wisłą. Ileż to razy naszym dzielnym chłopcom i dziewczętom w drodze na podium stanęło właśnie to złośliwe, bezduszne fatum. Przecież gdyby nie ulewa we Frankfurcie to Złota Nike anno domini 1974 byłaby nasza, gdyby Rabsztyn nie potknęła się w Pradze, Wszoła nie stracił pantofla, kolarzom nie popękały szprychy, słupek stał o 10 cm dalej w lewo, szermierzom nie chciało się spać w Australii...

Niesie się gdybanie, biadolenie i wzdychanie za zupełnie „przypadkowo" utraconymi szansami, płaczemy nad pokonanymi niesprawiedliwością Losu faworytami, a ponad wszystkim dominuje szyderczy śmiech okrutnego Pecha. Oddzielnym tematem jest kwestia losowania, które dla naszych nieboraków wypada zwykle niekorzystnie, czy też ogromny problem tzw. „niewygodnych" przeciwników (drużyny, które nam leżą łatwo, przynajmniej w piłce nożnej, wymienić: Cypr, Malta i Haiti). Jak to się dzieje, że pomimo tak bardzo niesprzyjającej nam sportowej Opatrzności, wśród tylu nieszczęśliwych zbiegów okoliczności, zdobyliśmy sporo medali na najpoważniejszych imprezach? Uśmiech szczęścia? Skądże! W naszej naturze leży wyłącznie niefart, a ewentualne sukcesy są efektem mrówczej pracy i uporczywej walki z przeciwnościami Losu. Ludzie są zawsze o'key, niepowodzenia to wina matactwa i psikusów sił tajemnych.

17 października gramy rewanż z Holandią. To dobra data, dzień Cudu na Wembley Wembley jest bowiem pechowe dla polskich żużlowców...

RAD

P.S. Wiele w tym felietonie słów pisanych z dużej litery. Do rzeczy tajemnych i niezbadanych należy podchodzić jednak z szacunkiem.

DOBRA TURYSTYCZNA ROBOTA

Wiem, że wśród rajdów i zlotów wydziałowych **„Zloty Mechaników HiL"** mają od dawna bardzo wysoką markę. Zwykle zresztą ta impreza plasowała się w czołówce hutniczego współzawodnictwa. Także tym razem organizatorzy z Pionu TM nie zawiedli, zademonstrowali naprawdę dobrą turystyczną robotę. **„XV Zlot Mechaników"** przeprowadzony został po prostu wzorcowo.

Trasy jego wiodły przez Beskid Makowski, a więc teren nie bardzo odległy od Krakowa, a jednak mało znany i jeszcze przez turystów „niewydeptany". W dodatku dopisała słoneczna pogoda, można było nie tylko sycić oczy pięknymi widokami, zaczerpnąć świeżego powietrza i dotlenić organizm, ale i... nazbierać grzybów. Miło było więc patrzeć na grupki z torbami opieniek, rydzów i innych smakowitości.

Zakończenie zlotu, taka już jest tradycja u mechaników, miało charakter wesołego festynu. Odbywały się konkursy zręcznościowe i zgadule, strzelanina, smażono kiełbaski przy ognisku. Punktem kulminacyjnym niedzielnego popołudnia w Tokarni stały się występy barwnego zespołu folklorystycz.: go „Kliszczacy" koncertującego na estradzie pod wodzą kierownika p. **Stanisława Funka.** Zespół otrzymał duże i w pełni zasłużone brawa.

W Zlocie Mechaników wzięło udział prawie 160 osób — pracowników Pionu TM i członków ich rodzin. To prawda, że organizatorzy na czele z kol. **Stanisławem Galkiem** wiele musieli włożyć pracy w przygotowanie wszystkiego, ale satysfakcja ich była wielka widzieli bowiem zadowolonych z wyjazdu na „łono natury" ludzi, wypoczętych, wzmocnionych zastrzykiem słońca i górskiego powietrza.

A hutnikom tak bardzo tego właśnie potrzeba...

META BYŁA W SZCZYRKU

Rajd Głównego Konstruktora obrał natomiast za swój teren Beskid Śląski. Trasy wiodły z Ustronia Polany przez Czantorię, Stożek Wielki, Łabajów, Wisłę, Czarne, Fojtulę, Baranią Górę, Skrzyczne do Szczyrku gdzie była meta. Nie zapomniano o turystycznym ognisku i konkursach z nagrodami.

Miłe i przyjemne poszło tym razem w parze z pożytecznym: uczestnicy Rajdu Gł. Konstruktora HiL oczyścili teren Baraniej Góry ze śmieci (sporo ich niestety pozostawiają w górach turyści z nieprawdziwego zdarzenia).

Novum stanowiły specjalnie z tej okazji wykonane proporce, które wręczone zostały uczestnikom rajdu. Uwagę zwrócił nowy, estetyczny znak mający wszelkie szanse, aby stać się godłem turystów Kombinatu HiL...

NA HALĘ KRUPOWĄ

7 października odbędzie się doroczny zlot organizowany przez Krakowski Oddział PTTK z metą na Hali Krupowej. Wyjazd w niedzielę 7 bm o godzinie 7 rano spod nowohuckiego „Orbisu". Trasa do przejścia: Sidzina — Hala Krupowa — Zawoja. Opłata — 25 złotych. Zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HiL, budynek „S" centrum administracyjnego.

ZAPRASZAMY NA PRZEŹROCZA DO KLUBU TURYSTY

Wznowione zostaje cotygodniowe wyświetlanie kolorowych przeźroczy w Klubie Turysty PTTK Kombinatu HiL, przy ulicy Bulwarowej. W czwartek 11 bm. o godz. 18 kol. **August Przybylski** zaprezentuje temat: **„Tatry Zachodnie — Rohacze".**

Wstęp wolny. Prosimy o liczny udział!

ZAKOŃCZENIE RAJDU INDYWIDUALNEGO NA RATY

W niedzielę o godz. 10 spotkają się w Klubie Turysty Hil uczestnicy tegorocznego **pieszego indywidualnego rajdu na raty.** W programie zakończenie tej imprezy oraz wyświetlenie barwnych przeźroczy.

„ORBIS" PROPONUJE

PP „Orbis" w Nowej Hucie informuje, że prowadzi **sprzedaż biletów na mecz piłki nożnej Polska — Islandia,** który będzie rozegrany w dniu 10 bm. na stadionie „Wisły" w Krakowie. Będzie to mecz eliminacyjny w ramach rozgrywek o mistrzostwo Europy.

Ponadto nowohucki „Orbis" dysponuje jeszcze wolnymi miejscami na **wczasy zimowe w Jalcie, na krótkie wycieczki turystyczne do Moskwy i Leningradu, do Moskwy i Kijowa, do Leningradu statkiem „Stefan Batory", do Azji Centralnej włącznie z Syberią i inne.** Posiada także wolne miejsca **na 4-dniową wycieczkę do Kopenhagi** statkiem „Stefan Batory".

„Orbis" w Nowej Hucie rozpoczyna również sprzedaż miejsc na imprezy sylwestrowe zagraniczne, na które już przyjmuje zgłoszenia.

Szczegółowych infrmacji udziela także telefnicznie tel: 422-31